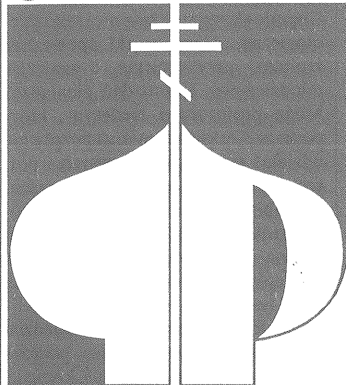


ISBN 0867 - 7476

- ZNACZENIE EUCHARYSTII W CERKWI
- NOWI PRZEŚLADOWCY I NOWE JARZMO
- TAK GŁOŚNE BYWA MILCZENIE
- RUŚ W KRAKOWIE

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK VIII BIAŁYSTOK 1992 r. NR 3 (81) Cena 3000 zł.

CZAS POSTU I MODLITWY

KOMU Z POMOCĄ?

Prawie tygodniowa wizyta delegacji Światowej Rady Kościołów, która odbyła się w połowie marca, miała charakter roboczy.

W jaki sposób Kościoły innych krajów, skupione w ŚRK, mogłyby pomóc ludziom w Polsce, za pośrednictwem ich Kościołów? - na to zasadnicze pytanie szukali odpowiedzi: **Edda Eisenlohr, Uffe Gjerding, Mirosław Matreńczyk i Hubert Hans Hoffman**, reprezentujący ekumeniczną komisję pomocy międzykościelnej ŚRK.

Delegacja odbyła wiele spotkań i rozmów. W stolicy gościła u metropolity warszawskiego i całej Polski **Bazylego**, jak też u zwierzchników wielu innych Kościołów, m.in. ewangelicko-reformowanego, polsko-katolickiego, baptystów, mariawitów, rzymskokatolickiego. Odwiedziła Chrześcijańską Akademię Teologiczną, Towarzystwo Biblijne. W Sejmie o pracy Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych poinformował poseł **Eugeniusz Czykwin**.

Pobyt w Białymstoku upłynął głównie pod znakiem spotkań w środowisku prawosławnym. Genewscy eksperci odwiedzili arcybiskupa diecezji białostocko-gdańskiej, **Sawę**. Po rozmowach w Urzędzie Miejskim, gdzie gości interesowała pomoc socjalna miejscowych władz adresowana do najbardziej potrzebujących, odbyło się spotkanie z naszą redakcją i współwydawcą pisma "Orthdrukiem" oraz przedstawicielami Bractwa Młodzieży Prawosławnej i Światowej Federacji Chrześcijan Studentów.

- Zauważa się poczucie zagrożenia wobec większości katolickiej w środowiskach mniejszości religinych w Polsce. Co robicie, żeby je zmniejszyć? - spytał Uffe Gjerding.

- Brak informacji, a tym samym niewiedza o kimś żyjącym obok jest przyczyną wielu nieporozumień, czasem prowadzących do konfliktów - powiedział Eugeniusz Czykwin. - Wydając naszą gazetę chcemy zmniejszyć ową lukę informacyjną. Jednocześnie zależy nam na kreowaniu modelu życia cerkiewnego, które nie ograniczałoby się jedynie do murów świątyni. Chcielibyśmy, by Cerkiew była otwarta wobec różnych grup i środowisk.

Bardzo bogaty program rozmów i spotkań umożliwi, mamy nadzieję, trafne podjęcie decyzji, która zapadnie w Genewie - komu, poprzez jaki Kościół i na jaki cel skierować pomoc. Potrzeby w Polsce są ciągle duże. Chętnie skorzystałyby z niej szkoły teologiczne, domy opieki społecznej, szpitale, przykościelne organizacje młodzieżowe. Komu dać pieniądze? Może profesorowi medycyny, który poprzez Cerkiew zamierza bezpłatnie udzielać porad okulistycznych i potrzebuje drogiej aparatury do urządzenia gabinetu? Może szpitalowi, w którym stoi bezużytecznie aparatutra medyczna za 600 tys. dolarów, ponieważ brakuje pieniędzy na zakup przystawki za 70 tys. dol.?

Często bywam w Polsce - powiedział Uffe Gjerding. - I zawsze podczas rozmów słyszę tu o jakimś kryzysie. Tym razem zapytałem: - "Kiedy w Polsce będzie lepiej?" - "Już było" - usłyszałem w odpowiedzi.

Pomoc, zwłaszcza tym, którym "już było lepiej" jest z pewnością bardzo potrzebna. **(ar)**



Delegacja Światowej Rady Kościołów odwiedziła m.in. drukarnię "Orthdruk". Na zdjęciu od lewej: Uffe Gjerding, Eugeniusz Czykwin, Jerzy Andrejuk i Edda Eisenlohr

"SYNDESMOS" WOBEC MŁODYCH RUCHÓW

Pierwsze tego typu spotkanie przedstawicieli prawosławnych organizacji młodzieżowych, skupionych w ramach federacji "Syndesmos" odbyło się w Polsce.

Było to seminarium szkoleniowe, adresowane do liderów prawosławnych organizacji z Europy Wschodniej. Trwało ono od 16 do 22 marca.

W tej części kontynentu, jak grzyby po deszczu, wyrastają młodzieżowe organizacje związane z życiem Cerkwi. Są one przeważnie bardzo młode, o rocznym czy dwuletnim okresie istnienia. Niezbędna jest im wiedza dotycząca metod i form działania. Na ten temat, przez kilka dni, w Domu Opieki Sp-łecznej w Cieplicach, odbywały się wykłady i dyskusje. Polscy liderzy grup mogli się podzielić z kolegami z zagranicy swoimi, już bogatymi, bo około dziesięcioletnimi doświadczeniami z pracy w ramach Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

W cieplickim spotkaniu uczestniczyli młodzi ludzie z Rosji, Rumunii, Mołdawii, Ukrainy, Słowacji, Finlandii, a także przedstawiciele organizacji z Francji, Anglii i USA. Niestety, zabrakło młodych Serbów, Bułgarów i Gruzinów, którzy zapowiedzieli udział w seminarium, jednakże nie mogli dotrzeć do Polski.

Młodzież bardzo serdecznie i z dużą wdzięcznością przyjęła obecność biskupa wrocławsko - szczecińskiego **Jeremiasza**, który przez cały czas trwania seminarium przysłuchiwał się problemom młodych i służył im głosem doradczym.

Dwa ostatnie dni spędziła młodzież na Białostocczyźnie, odwiedzając miejsca kultu prawosławnego, m.in. w Supraślu, Hajnówce i na Św. Górze Grabarce.

Organizatorzy seminarium: Sekretariat Generalny i Regionu Europy Centralnej "Syndesmosu" doszli do wniosku, że do podobnych spotkań powinno dochodzić dwa razy w roku. Następne zgrupowanie, dotyczące problemów wydawniczych, zaplanowano na jesień br.

Głód literatury duchowej i informacji dotyczącej życia prawosławnych, uznano za najistotniejszą kwestię.

(sas)

W poprzednich notatkach pisałem o działaniach zmierzających do aktywizacji kontaktów polsko-białoruskich. Wzajemne stosunki Polski z suwerenną Białorusią będą rzutowały również na naszą, mniejszości białoruskiej w Polsce, sytuację. Jest rzeczą niezwykłej wagi, by stosunki te kształtować zgodnie z nowoczesnymi, europejskimi standardami. By tak się stało, konieczne jest z jednej strony zaangażowanie poważnych i kompetentnych środowisk i instytucji państwowych, z drugiej - marginalizacja, szczególnie po stronie polskiej, organizacji i "polityków" widzących za wschodnią granicą wyłącznie "nasze ukochane kresy". Błędy, jakie popełniono w ostatnich latach w stosunkach z Litwą nie powinny powtórzyć się na linii Warszawa - Mińsk.

Z pewnością ważną rolę w budowaniu dobrych, przyjacielskich stosunków mogą i powinny odgrywać parlamenty Polski i Białorusi. Perspektywa nawiązania stałej i możliwie szerokiej współpracy między Sejmem i Radą Najwyższą w ciągu ostatniego miesiąca znacznie się przybliżyła. W dniach 26-28 lutego br., będąc w Mińsku, z upoważnienia przewodniczącego sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, prof. **Bronisława Geremka**, przeprowadziłem szereg rozmów, w wyniku których w najbliższym czasie złoży wizytę w Polsce oficjalna delegacja Rady Najwyższej BR. Po wizycie (1-3 marca) Ministra Spraw Zagranicznych **Piatra Kraučzanki** będzie to kolejny ważny krok w stosunkach polsko-białoruskich. Obecnie najważniejszym zadaniem jest przejście w tych stosunkach do konkretnych problemów współpracy gospodarczej z uwzględnieniem, w pierwszej kolejności, rejonów przygranicznych.

Nasze białostockie problemy wśród polityków białoruskich są na ogół znane, choć ich widzenie jest wciąż zbyt jednostronne. Szczególnie dotyczy to sfery duchowej, a więc najistotniejszego elementu zachowania tożsamości człowieka. Intelektualiści białoruscy ze środowiska BNF skłonni są do krytyki prawosławnej Cerkwi na Białorusi za zbyt małe, ich zdaniem, zaangażowanie w odradzaniu języka białoruskiego. W tym kontekście krytykowany jest, choć wyraźnie z mniejszym zapałem, Kościół katolicki. Opozycja, a dokładnie niektórzy liderzy BNF zainicjowali i włączyli się aktywnie w organizację struktur Kościoła unickiego. Dziś mówią o 3-5 tysiącach unitów na Białorusi. Duchowym ojcem tego ruchu jest często goszczący na łamach białoruskiej prasy ks. **A. Nadsan** z Londynu. Prasa skrupulatnie odnotowuje każdy jego przyjazd i udzielaną poprzez londyński ośrodek pomoc dzieciom Czarnobyla.

Podobnie jak na całym terenie byłego ZSRR, również na Białorusi aktywnie rozwijają swoją "misję" różne sekty. Napawa smutkiem, że także Kościół katolicki, poprzez swój unicki obrządek, nie oparł się pokusie wykorzystania tragedii prawosławia pod rządami komunizmu. Do Kościoła unickiego, podobnie jak do sekt, trafiają prawie wyłącznie ludzie, których, ich lub ich rodziców, zateizowano w procesie dziesięcioleci przemocy i terroru, a którzy byli prawosławnymi.

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

Smutne refleksje budzi też bezkrytyczne włączanie się inteligencji białoruskiej w różnego rodzaju, mniej lub bardziej skrywane, działania zmierzające do dyskredytacji prawosławia. Jako przykład przytoczę konferencję prasową w Konsulacie Polskim w Mińsku z udziałem wiceministrów kultury **Jagiełły** z Polski i **Ryłatki** z Białorusi. W czasie konferencji, na której znalazłem się dość przypadkowo, jeden z reżyserów "Biełoruśfilmu" z zapałem mówił o przygotowaniach do produkcji w kooperacji z Polską "wielikomastobnoj kartiny "Wierszalin". Na temat sekty tzw. "proroka Ilii" z Grzybowszczyzny w polskiej prasie, radiu, a ostatnio telewizji powiedziano i napisano chyba więcej niż o wszystkich innych sprawach dotyczących Białorusinów w Polsce.

Działania te mają określony cel. Dla przeciętnego odbiorcy mają ukazać prawosławie jako glebę, z której wyrastają najróżniejsze dewiacje, a Białorusinów jako ludzi ciemnych i prymitywnych. Od polskich twórców nie oczekuję refleksji, czy używanie na scenie jako rekwizytu prawosławnej ikony lub krzyża nie rani przypadkiem uczuć ludzi niewierzących. Budzi natomiast mój sprzeciw wydawanie na ten cel ogromnych pieniędzy z budżetów państwowych zarówno Polski jak i Białorusi i to w sytuacji, kiedy brakuje ich prawie na wszystko. Nie wiem, czy mój protest okaże się skuteczny, tym bardziej, że jak poinformowano na konferencji doc. **Włodzimierz Pawluczuk** z Krakowa pracuje już nad scenariuszem "Wierszalina". Pewną nadzieję budzi zmiana, przynajmniej w części, przedstawicieli białoruskiej opozycji postrzegania roli Cerkwi w 1000-letniej historii Białorusi. Zaczynają też dostrzegać rolę prawosławia w utrzymaniu białoruskiej świadomości ludności Białostocczyzny. Dla tych, którzy z uporem powtarzali pogląd, że prawosławie w kwestiach narodowych jest zbyt pasywne, zadawałem jedno pytanie: Dlaczego Białorusini katolicy z okolic Sokółki czy Dąbrowy w przeciągu ostatnich 40. lat praktycznie całkowicie się spolonizowali i czy z mieszkańcami z okolic Bielska i Hajnówki nie nastąpiłoby to samo, gdyby nie przynależeli do prawosławnej Cerkwi? Moi rozmówcy, podobnie jak niektórzy nasi lokalni białostoccy działacze, wobec takiego pytania pozostawali bezradni. Pytałem też, jak mamy rozumieć milczenie i praktycznie brak zainteresowania ludzi białoruskiej kultury, historyków, literatów losem monasteru w Supraślu. Odniosłem wrażenie, że wobec Supraśla rodzi się coraz żywsze zainteresowanie. Fakt złożenia ks. abp **Sawie** wizyty przez Ministra Piatra Krauczankę, a następnie jego pobyt w Supraślu jest tego potwierdzeniem.

9 lutego miało miejsce spotkanie Ministra Kultury i Sztuki prof. **Sicińskiego** z przedstawicielami różnych organizacji białoruskich. Większość czasu poświęcono omówieniu problemów i trudności w sferze kultury białoruskiej, szczególnie w obliczu drastycznego ograniczenia dotacji państwa. Niestety, na zakończenie dyskusja przerodziła się w kłótnię, w której starano się udowodnić, która z istniejących białoruskich organizacji, ze względu na swój rodowód, jest bardziej, a która mniej godna, by otrzymać wsparcie finansowe MKiS. Ponieważ nie należę do żadnej z tych organizacji, powstrzymam się od komentowania zarówno spotkania w ministerstwie jak i istniejącej sytuacji wśród ich działaczy.

Eugeniusz Czykwin

RUŚ W KRAKOWIE

Na przełomie lutego i marca odbyły się w Krakowie kilkudniowe uroczystości promocyjne albumu **Adama Bujaka** "Ruś - tysiąc lat chrześcijaństwa", wydanego przez "Sport i Turystykę". Głównym ich organizatorem była Galeria Słowiańska z jej dyrektorem **Janem Pawlickim Stalonym Dobrzańskim** oraz proboszcz krakowskiej parafii o. prot. **Witold Maksymowicz**. Galeria dziala przy krakowskiej parafii.

W uroczystości brali udział duchowni i wierni prawosławni, rzymskokatoliccy, protestanccy. Byi obecni przedstawiciele ambasady Wspólnoty Niepodległych Państw, Francji i Niemiec, reprezentanci Wojska Polskiego, goście z zagranicy. Wydarzeniem interesowały się studia telewizyjne, rozgłośnie radiowe, redakcje gazet i czasopism.

Uroczystość otwarcia wystawy poprzedziła wieczernia celebrowana przez biskupa prawosławnego łódzko-poznańskiego **Szymona**. Jego koncelebransami byli: monach ze Świętej Góry Athos archimandryta **Timofiej**, archimandryta **Inocenty** z Serbii, archimandryta z Mokswy i ojcowie: **Mirosław Drabiuk, Sergiusz Dziewiatowski**, o. **Władysław**. Wieczernia była połączona z uroczystą panichidą w intencji tych, którzy zostali zamordowani na terenie byłego ZSRR.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór patriarchatu moskiewskiego o międzynarodowej sławie, mający przebogaty dorobek na niwie muzyki cerkiewnej. Władyka Szymon wręczył pamiątkowe medale wraz z dyplomami wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania niniejszej uroczystości, m.in. wojewodzie krakowskiemu **Tadeuszowi Pietrzakowi**, prezydentowi Krakowa **Krzysztofowi Bachnińskiemu** oraz osobom zasłużonym dla parafii prawosławnej w Krakowie i w dziedzinie działalności ekumenicznej.

Adam Bujak, autor albumu "Ruś - tysiąc lat chrześcijaństwa" został wyróżniony w szczególny sposób. Za całokształt swej pracy otrzymał medal św. Marii Magdaleny.

Po nabożeństwie władyka Szymon dokonał uroczystego otwarcia wystawy, która została zorganizowana w zabytkowym i nastrojowym "wieczerniku". Na jej treść złożyły się fotogramy "Albumu" Adama Bujaka, fotogramy ikony Starej Rusi oraz ikony prof. **Jerzego Nowosielskiego.**



Nabożeństwo w krakowskiej cerkwi poprzedzające promocję albumu A.Bujaka "Ruś-tysiąc lat chrześcijaństwa". Od lewej A.Bujak, bp Szymon, proboszcz krakowski W.Maksymowicz

Na specjalnym stoisku można było kupić album Adama Bujaka i szereg innych dotyczących sztuki cerkiewnej, nagrania kasetowe muzyki cerkiewnej, płyty, itp. Adam Bujak składał autografy na swojej jakże cennej pozycji, którą zadedykował "*Zamęczonym za wiarę wszystkim Braciom Rusinom poświęcam*".

Autor przed 50 laty urodził się na Syberii jako dziecko zesłańców. Wszystkie udręki i dolegliwości stwarzane na tej ziemi, były również jego udziałem. Dziś ten pełen ewangelicznej pokory człowiek jest przez Krakowian bardzo ceniony, lubiany i popularny.

Centralnie wyeksponowana na wystawie ikona przedstawia prześladowanie religijne w byłym ZSRR - męczeńską drogę duchowieństwa wraz z narodem. U stóp tych wzruszających scen ustawiono poziomo, w kształcie półksiężyca, lustro. Potęguje ono doznawane wrażenia. Nieskazitelne zwierciadło obramowano szerokim półkolem usypanym z białego szlachetnego kruszywa. Ta biel Żwirowa, wijąca się jako półksiężyc, przypominała drogi łagrowe i wygnańcze szlaki na daleką Syberię. Na obozowej ścieżce z kruszywa płonęły ustawione "świece maryjne", będące symbolem naszej pamięci. Płonęło ich dużo. Każdy ustawiał własną świecę. Paliły się spokojnym płomieniem tym, których Syberia pochłonęła, tym, którzy na męczeńskich ścieżkach dokonywali swojego ziemskiego żywota i tym, którzy po tych drogach dźwigali własne krzyże cierpienia na podobieństwo Krzyża Chrystusowego. Czczono setki bezimiennych męczenników oraz oddawano hołd umęczonej świętej Cerkwi Ziemi Rosyjskiej, która dla wielu stała się więzieniem i mogiłą narodów.

Wystawa stała się osobliwym pomnikiem umęczonych Kościołów, jego kapłanów i wiernych.

W niedzielę liturgię św. Jana Złotoustego celebrował władyka Szymon z dostojnymi duchownymi. Chór patriarchatu moskiewskiego wykonywał muzykę cerkiewną. Płonęło mnóstwo świec. Cerkiew szczelnie wypełnili ludzie różnych religii.

- Dobrze się stało - powiedział w czasie uroczystego kazania władyka Szymon - że dziś w cerkwi obok siebie stoją prawosławni, katolicy, ewangelicy i nikt nie wie, kto kim jest. Wszyscy tworzą jedną chrześcijańską rodzinę. Bo Boga i Wiary nie można dzielić.

Chór patriarchatu moskiewskiego z dużym powodzeniem koncertował jeszcze wieczorem w krakowskiej cerkwi, następnego dnia dwukrotnie w teatrze "Bagatela", śpiewał również w klasztorze Sióstr Norbertanek.

Włodzimierz Koperkiewicz

ODESKA ETIUDA W SZCZECINIE

Przez 6 dni, na przełomie lutego i marca parafia prawosławna w Szczecinie gościła 21 - osobowy chór Odeskiego Konserwatorium. W lipcu ubr. na Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach chór zdobył I miejsce. Wówczas podczas krótkiego pobytu w Szczecinie, dwoje odeskich chórzystów odwiedziło cerkiew. Zostały nawiązane kontakty między szczecińskim Oddziałem Stowarzyszenia Prawosławnego i przedstawicielami chóru. W kilka miesięcy później zaowocowały one ponowną wizytą odeskiego chóru z koncertowym programem. Zespołem zaopiekowali się wierni szczecińskiej parafii ze swoimi duszpasterzami - ks.ks. **Aleksandrem Surelą** i **Mikołajem Sidorukiem,** którzy zajęli się również organizacją i reklamą koncertów.

Chór wystąpił w Zamku Książąt Pomorskich, gdzie wykonał ludową muzykę ukraińską. Na koncert licznie przybyła ukraińska diaspora. Zainteresowała się nim szczecińska telewizja i rozgłośnia radiowa.

Podczas koncertu w cerkwi chór wykonał 22 pieśni cerkiewne. Dyrygowali nim prof. **G.Licznow, M.Markiw, A. Dwakowski, O.Gnatow** i **W.Krawczenko.** Zabrzmiały utwory znanych i mniej znanych kompozytorów ukraińskich i rosyjskich, a także "napiewy" klasztorne. Niemała przecież szczecińska cerkiew tego wieczoru wydawała się maleńka... Wypełniła ją bardzo zróżnicowana wyznaniowo publiczność. Koncertowi towarzyszyła niepowtarzalna atmosfera - bicie dzwonów zapowiadających początek, płonące świece, modlitewne skupienie.

Najpiękniejsze jednak chwile czekały parafian w sobotę i niedzielę. Chór odeski zaśpiewał całe Wsienocznoje Bdienije, a następnie niedzielną liturgię. "Utwierdzi Boże", zaśpiewane przez ks. protojereja Antonina Dwakowskiego, "Błażen muż" **A.Kastalskiego,** utwór jakże tchnący starą Rusią, wyciskały łzy z oczu. Przy tak pięknym śpiewie szczecińska społeczność nie modliła się nigdy dotąd. Ostatni "koncert" odbył się na peronie szczecińskiego dworca. "Mnogoje leta" rozbrzmiewało z okien wagonu.

Chórzyści wyjeżdżali szczęśliwi i wdzięczni za gościnę. Dla nas te dni były wielką duchową ucztą i sprawdzianem organizacyjnych umiejętności.

Ludmiła Słowikowska

JUBILEUSZ HAJNOWSKIEJ PARAFII

W tym roku hajnowska parafia będzie obchodzić 50-lecie swojego istnienia. Została erygowana w czasie wojny, "za Niemca", w 1942 r. 11 października tegoż roku, w święto "Nieczajannaja Radości" Hajnowianie wyświęcili swoją pierwszą parafialną cerkiew.

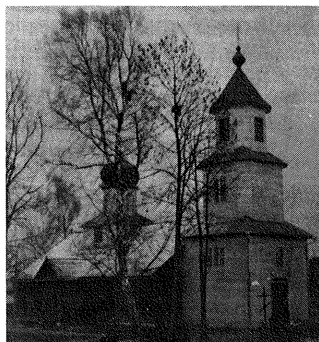
50 lat później, na ten sam dzień zaplanowano uroczystą konsekrację soboru Św. Trójcy.

Historia hajnowskiej parafii jest stosunkowo krótka, ale obfituje w akty wielkiej ofiarności wiernych, ich oddania cerkiewnemu życiu.

Kiedy 20 lat temu podejmowano trud budowy wielkiej nowej świątyni, prawie nikt nie wierzył w powodzenie przedsięwzięcia. Może dlatego, że wielu hajnowian pamiętało jeszcze sytuację z 1937 roku. Wówczas wykupiono już plac, poświęcono krzyż, zgromadzono materiały budowlane, zebrano pieniądze, tymczasem władze, bez podania powodu, cofnęły pozwolenie na budowę cerkwi.

35 lat później władze przekonywały jedynie proboszcza, ks. **Antoniego Dziewiatowskiego** i radę parafialną, że zaplanowana świątynia nie odpowiada potrzebom wiernych, jest stanowczo za duża. Czas pokazał, że władze nie miały racji. Dwupoziomowa cerkiew o siedmiu ołtarzach dobrze służy parafianom.

Mija 20 lat budowy jednej z najwspanialszych świątyń prawosławnych w Polsce, zaprojektowanej przez arch. prof. **Aleksandra Grygorowicza.** Cerkiew jest efektem wieloletniego wysiłku tysięcy ludzi pracujących przy jej wznoszeniu, wyposażaniu czy zbieraniu pieniędzy na budowę.



Już nie istniejąca cerkiew św. Mikołaja

Hajnowscy parafianie przygotowują się intensywnie do obchodów złotego jubileuszu. Chociaż wydawać się może, że cerkiew od lat świeci pełnym blaskiem, to jednak jeszcze w tym roku trwają w niej prace. Trzeba zakończyć wykonywanie ikonostasu bocznego i w kriestilnoj, baptysterium, oraz budowę kapliczki służącej do święcenia wody w święto Jordanu.

Przygotowywana jest pamiątkowa tablica, która zostanie wmurowana podczas centralnych parafialnych uroczystości. Hajnowianie chcą również utrwalić pamięć po miejscu, w którym stała stara cerkiew, ta którą właśnie wyświęcono 50 lat temu. Pamięć o heroicznych latach życia miejscowych wiernych, pełnych trudu i wiary zostanie utrwalona i w inny sposób. W maju br., jak się przewiduje, zostanie wydana obszerna monografia hajnowskiej parafii. Jej autorem jest opiekun cerkwi, **Władysław Zin.**

(ar)



Chór hajnowskiej parafii św. Mikołaja. W centrum pierwszy proboszcz parafii, o. Serafin Żeleźniakowicz. Początek lat 40.

O STANIE ZAKONNYM I JEGO ETAPACH

"Stan zakonny jest wyrzeczeniem się wszystkiego przy jednoczesnym bezustannym przebywaniu rozumem i sercem w Bogu. Zakonnikiem jest ten, kto ma w ten sposób zbudowane życie wewnętrzne, że istnieje w nim tylko Bóg i on - zanikający w Bogu". W tych krótkich i jednocześnie bardzo prostych słowach zawarł **Fieofan Zatwornik** sens, który dostrzegał w życiu zakonnym i w istocie zakonnika.

Co oznacza słowo "zakonnik", "monach"? Słowo pochodzi od greckiego "monos", co oznacza: "samotny", "żyjący sam", "żyjący samotnie". "Monaster" jest to "samotne, oddzielne przebywanie", "monaszestwo" zaś to "odosobnione przebywanie".

Życie zakonne posiada charakterystyczne cechy, wyróżniające je od zwykłego przebywania, powszechnego przebywania wszystkich ludzi. Jest to życie inne - "inoje" i dlatego w języku rosyjskim zostało utworzone słowo "inoczestwo". Monach to po rosyjsku "inok" (jakkolwiek te dwa słowa nie pokrywają się w zupełności), tj. "inny" człowiek, który żyje w inny sposób niż pozostali ludzie.

Do podążania za Chrystusem niektórzy byli sami przez Niego powołani - jak Apostołowie, lecz podążanie za Nim pozostawione jest do dyspozycji każdego człowieka, o czym mówi Ewangelia:

"Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za Mną (Mt 16,24).

"Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśladuj Mnie" (Mt 19,21).

"Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem Moim. Kto nie dźwiga krzyża swego, a idzie za Mną, nie może być uczniem Moim... Tak więc każdy z was, kto się nie wyrzeknie wszystkiego co ma, nie może być uczniem Moim" (Łk 14,26-27,33).

Zgodnie z zasadami cerkiewnymi "żadnego rodzaju poprzednie życie nie może stać na przeszkodzie przy wstąpieniu na drogę życia zakonnego, życie to bowiem jest życiem pokutniczym, a klasztor jest lecznicą" (43 zasada VI soboru powszechnego). Jak z tego wynika, każdy chętny może wstąpić do klasztoru i zostać zakonnikiem.

Po wstąpieniu do klasztoru przyszły zakonnik przechodzi okres próby, którego celem jest wyjaśnienie, na ile szczere i poważne są jego zamiary poświęcenia siebie zakonnemu życiu. W wypadku, gdy przeor (nastojatiel) klasztoru upewni się dostatecznie w szczerości dążeń osoby nowo wstępującej, błogosławi nowemu bratu na noszenie podriasnika (codzienne ubranie duchownego i zakonnika, długie do ziemi z męskimi rękawami, nakładane na riasę), pasa i skufii (apostolnika - u kobiet) - (nakrycia głowy - patrz rysunki). Taki, znajdujący się na etapie próby, przyszły zakonnik zwie się nowicjuszem (posłusznikiem), ponieważ głównym jego obowiązkiem w klasztorze jest posłuszeństwo wobec innych oraz wykonywanie prac zleconych przez przeora. Poprzez sumienne i rzetelne wykonywanie nałożonych nań obowiązków, posłusznik winien wyjawić całą posiadaną przez niego cierpliwość i pokorę, stanowiące podstawowe cechy zakonnika a służące jako fundament do jego przeszłego życia. "Posłuszeństwo ponad postem i modlitwą stoi" - mówi przysłowie zakonników. Jest tak, ponieważ posłuszeństwo opiera się na cierpliwości i pokorze, służąc wykorzenianiu głównego niedostatku duszy ludzkiej - dumy czy też samolubstwa, od którego pochodzą wszystkie namiętności.

Gdy posłusznik po upływie pewnego okresu czasu udowodni dobrym zachowaniem szczerość swych dążeń do życia klasztornego, może być wówczas postrzyżony na zakonnika riasofornego. Nie składa on jeszcze przy tym ślubów zakonnych, lecz zazwyczaj otrzymuje już nowe imię i może od tej pory nosić poza podriasnikiem i skufią (apostolnikiem) - riasę i kamiławkę (nakrycia głowy - patrz rysunki). W



zakonnica mantijna *posłusznica* *zakonnica riasoforna* *zakonnik mantijny* *zakonnik riasoforny* *posłusznik*

celu postrzyżenia na ten pierwszy stopień życia zakonnego istnieje specjalne nabożeństwo noszące nazwę "Nabożeństwo z okazji nałożenia riasy i kamiławki".

Postrzygany na zakonnika riasofornego uprzednio jest poddawany jeszcze badaniom i napominaniom ze strony ihumena, po czym spowiada się u duchownego klasztornego ze wszystkich swych grzechów począwszy od lat młodzieńczych. Następnie ihumen przekazuje go jednemu z bardziej doświadczonych w życiu duchowym starców klasztornych, bez którego rady i błogosławieństwa niczego od tej pory nie może zrobić. Jest przed nim zobowiązany do zupełnego posłuszeństwa, do jak najczęstszego odkrywania swej duszy, do wyjawniania nawet najbardziej tajemnych myśli.

Obrządek postrzyżyn na zakonnika riasofornego celebrowany jest przez ihumena po zakończeniu "czasów"[1)].

Nie jest to jednak jeszcze prawdziwe życie zakonne, a tylko "zaczątek świętości", jak mówi się o tym w powyższym obrządku. Postrzyżony taki zwie się "zakonnikiem riasofornym" lub "riasofornym posłusznikiem".

Po upływie odpowiedniego okresu wypróbowania, zazwyczaj trzyletniego, ten który wstąpił do klasztoru przyjmuje już prawdziwe zakonne postrzyżyny i składa śluby zakonne. Istnieją dwa najwyższe stopnie stanu zakonnego: niższy - mała schima (lub mantija) nazywana też "zaręczynami z wielkim anielskim podobieństwem" oraz wyższy - wielka schima, zwana również "wielkim anielskim podobieństwem".

Obrządek postrzyżyn na małą schimę zawarty jest w specjalnym nabożeństwie zwanym "Naśladownictwem małego podobieństwa czyli mantii". Podczas tego nabożeństwa ihumen nakłada na nowo postrzyżonego poszczególne części jego nowego ubioru, wyjaśniając jednocześnie symboliczne znaczenie każdego z nich. I tak wyjaśnia znaczenie włosienicy jako symbolu dobrowolnego ubóstwa charakteryzującego życie zakonne, następnie zaś nakłada paramon - czterokątny płat z wizerunkiem Krzyża Pańskiego i narzędzi męki Jego, na którym znajduje się napis: "Rany Pana mojego Jezusa Chrystusa na swym ciele noszę" ("Az jazwy Hospoda mojeho Iisusu Christa na tielle mojem noszu"), jako symbol wzięcia na siebie Chrystusowego jarzma. Wraz z paramonem postrzyganemu wręcza się krzyż, na pamiątkę cierpień Pana na krzyżu. Następnie ihumen nakłada riasę jako symbol duchowej radości. Ubranie koloru czarnego, przypominające zakonnikowi o śmierci i płaczu, zwie się "riazą radości", bowiem nakładający ją ślubuje posłuszeństwo, które wprowadza go do życia wiecznego, wybawia od tlenności i trosk.

Ihumen nakłada też skórzany pas jako znak "umartwienia ciała i odnowienia duszy", po czym nakłada mantiję (pallij) zwaną "riazą zbawienia", "ubraniem beztlenności i wieczności". Mantija symbolizuje z jednej strony ochraniającą i opiekuńczą siłę Bożą, z drugiej zaś surowe i wytrwałe wypełnianie przez zakonnika wszystkich zasad życia zakonnego. Mantija, podobna do długiego i szerokiego, rozłożystego płaszcza bez rękawów, wyglądem swym przedstawia skrzydlatość aniołów i dlatego nazywana jest ubraniem anielskim. Oznacza to, że zakonnik, tak jak anioł, winien być zawsze przygotowany do wypełniania czynów Bożych.

Po mantji ihumen nakłada na głowę nowo postrzyżonego kamiławkę, jako chełm zbawienia, a na nią kłobuk (nadkapok lub namietka), "by oczy swe ochraniać i nie widzieć marności".

Na nogi postrzyżony nakłada sandały (sandalija), "by gotowemu być do roznoszenia dobrej nowiny, by szybko móc spełnić swe obowiązki". Następnie postrzygany otrzymuje czotki (wierwica, tj., różaniec) jako miecz ciągłego duchowego ćwiczenia się w modlitwie. Według czotek zakonnik wypełnia swe modlitewne zasady, odliczając węzełkami odpowiednią ilość modlitw i pokłonów.

Na koniec ihumen wręcza postrzyganemu do jednej ręki krzyż, a do drugiej zapaloną świecę i uroczyście kończy postrzyżyny.

Następnie wygłasza się jeszcze wielką ektenię, po czym przy śpiewie specjalnej stichiry, mówiącej o symbolicznym znaczeniu postrzyżyn jako powrocie syna marnotrawnego do ojczystego domu, wszyscy składają nowo postrzyżonemu powinszowania.

Na zakończenie całego nabożeństwa postrzyżony, nie rozbierając się, spędza nieprzerwanie kilka dni i nocy w cerkwi modląc się, czytając i rozmyślając.

Zakonnik, będący długi okres czasu w małej schimie, może być postrzyżony na najwyższy stopień życia zakonnego - na wielką schimę (wielkie anielskie podobieństwo). Postrzyżyny te są bardzo podobne do poprzednich. Polegają na powtórzeniu złożonych już ślubów, co jako powtórzenie zmusza do jeszcze bardziej dokładnego ich wypełniania. I dlatego odbywa się jeszcze bardziej uroczyście.

Wielkoschimnik otrzymuje też specjalne ubranie, którego nie posiada zakonnik mantijny (w małej schimie): wielki paraman i kukul z anaławem. Kukul nakładany jest zamiast kamiławki i kłobuka. Wyglądem przypomina on czapkę zakończoną ostrym końcem, z której zwisa tkanina pokrywająca wkoło głowę i ramiona zakonnika, na niej znajduje się pięć krzyży - na czole, piersi, obu ramionach i plecach.

Kładąc nacisk na milczenie, wielkoschimnicy żyją często oddzielnie, z da-

dokończenie na str. 8



wielkoschimnik



wielkoschimnica

O STANIE ZAKONNYM I JEGO ETAPACH

dokończenie ze str. 7

la od innych braci, rzadko spotykają się z nimi, a nawet na nabożeństwa i posiłki zbierają się oddzielnie. Otrzymują nowe imię - na znak początku nowego, doskonalszego w porównaniu z poprzednim, życia zakonnego. Dlatego też i zasady, którym podporządkowuje się wielkoschimnik są surowsze - dłuższa modlitwa i większe ograniczenia w jedzeniu.

Zakonnicy małoschimnicy zazwyczaj nie jedzą jedynie mięsa, wielkoschimnicy - pozbawiają siebie wszystkich pokarmów pochodzenia zwierzęcego, jedząc tylko potrawy pochodzenia roślinnego.

Nie forma jednak, grająca drugoplanową wspomagającą rolę, jest najważniejsza w prawosławnym życiu zakonnym, lecz duch życia. "Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest" (Mt 5,48). Dążność do cielesnej i duchowej doskonałości zakonnika zawiera się w składanych przez niego ślubach zakonnych.

By tworzyć wolę Bożą zakonnicy ślubują walczyć z trzema głównymi pokusami ludzkimi: dążeniem do przyjemności (słastolubija), do posiadania bogactwa (srebrolubija), do sławy (sławolubija), składając śluby:

- czystości, tj. wstrzemięźliwości (celomudrije, biezbraczije, diewstwije, wozdierżanije) (Mt 22,37; 1 Kor 7,32-34)
- nie posiadania (niestiażanije) (Mt 19,21-24)
- posłuszeństwa (zasadom klasztornym, klasztornej władzy, przestrzeganie postów) (posłuszanije) (22 Zak 32,7).

Są to trzy podstawowe śluby zakonne, bez których prawdziwe życie zakonne mijałoby się z celem.

Jarosław Charkiewicz
Rys. **R.Wasiluk**

[1] Same postrzyżyny polegają na symbolicznym ścięciu przez ihumena włosów na głowie posłusznika, na znak poświęcenia go Chrystusowi, przemienia go w sługę Bożego (w świecie grecko-rzymskim ostrzyżenie włosów oznaczało stanie się niewolnikiem); postrzyżyny symbolizują też całkowite podporządkowanie się Cerkwi, klasztorowi i zasadom zakonnego życia.

Echa publikacji ■ Echa publikacji

WSPÓLNE IMIĘ WSPÓLNA PAMIĘĆ

Ze wzruszeniem przeczytałem nekrolog poświęcony ś.p. ks. mit. **Konstantemu Gromadzkiemu.** Z woli Hospoda nasze drogi życiowe posiadały w latach pięćdziesiątych wiele punktów stycznych. Ojciec Konstanty, aby utrzymać rodzinę podjął pracę udrzędnika w parowozowni głównej PKP w Tomaszowie Mazowieckim. W tym czasie, jako mundurowy pełniłem również służbę w tym mieście. Stąd brała się nasza przemiła znajomość.

Ojciec Konstanty nie ukrywał swojej przynależności do stanu kapłańskiego. Musiał godzić obowiązki duszpasterza z obowiązkami urzędnika. W dni powszednie trzeba było np. pochować zmarłego czy uczestniczyć w uroczystościach religijnych, czyli być nieobecnym w parowozowni. Do tego problemu naczelnik jak i cała kolejarska społeczność odnosili się z wielkim zrozumieniem. Jedynej w parowozowni i na PKP w Tomaszowie Maz. prawosławnej osobie czyniono wszelkie ułatwienia, podobnie jak gdzie indziej w centralnej Polsce, zgodnie ze sobą żyli rzymskokatolicy i prawosławni.

Z Tomaszowa Maz. o. Konstanty na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przeniósł się na nową parafię do Radomia. Otrzymał pracę na PKP. Pamiętam, iż po przejściu na kolejową emeryturę Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Lublinie próbowała pozbawić o. Konstantego skromnej emerytury. Motywowała to tym, iż służba Boża przynosi mu duże dochody. Zapewne urzędnicy przynależni do Kościoła rzymskokatolickiego mieli na myśli proboszczów swojej konfesji. Na szczęście znalazły się w lubelskiej DOKP życzliwe ojcu kobiety (również katoliczki), które tak pokierowały sprawą, iż Ojca, który w tym czasie miał dwie kształcące się córki, nie pozbawiono emerytuty.

W mojej pamięci o. Konstanty pozostanie jako człowiek zawsze żyjący skromnie, pełen ewangelicznej pokory, otwarty na sprawy bliźnich, również o innych przekonaniach religijnych.

Kolejarze z Tomaszowa bardzo długo i mile wspominali ojca Konstantego. Ja również darzyłem Ojca wielkim sentymentem. Zawsze przypominał mi mojego ś.p Papę, który również nazywał się **Konstanty** i pracował na kolei. Mój ojciec przez 40 lat był kolejarzem w Rosji (Kijów, Moskwa, Żmierynka, Archangielsk, itp.) oraz w okresie międzywojennym w Polsce i 4 lata w PRL.

Przypominam opowiadania Papy o służbie na carskich kolejach. Na etatach rosyjskiej kolei byli zatrudniani prawosławni swiaszczennicy, którzy posiadali do dyspozycji "wagon-cerkiew". Był to po prostu duży specjalny wagon kolejowy o cerkiewnym wystroju. Ksiądz miał wyznaczoną zawsze stałą linię. Do wagonu dodawano parową lokomotywę z załogą, kierownika pociągu, drużynę konduktorską i taki pociąg wyjeżdżał rankiem. Zatrzymywał się na każdej stacji. Wówczas do wagonu przychodzili kolejarze, którzy pełnili służbę i nie mogli być w swojej parafii na odprawie. Po skończonym nabożeństwie taki pociąg jechał do następnej stacji. Tak było w całej Rosji carskiej, gdzie dbano o zaspakajanie duchowych potrzeb kolejarzy.

W tamtych czasach na każdej kolejowej stacji były ikony, również w poczekalniach.

Opowiadałem swojej starszej siostrze **Marii** (ur. 1911), że w czasie swoich wędrówek po Moskwie zaszedłem na Białoruski Dworzec, aby zobaczyć dom, gdzie mieszkał ojciec i inne miejsce, gdzie pełnił służbę na żelaznej drodze. Siostra zaraz zapytała: "czy jeszcze w poczekalni wiszą ikony?" Nigdy nie przypuszczałem, że taki szczegół utkwił w jej pamięci. W tamtych czasach biegała ona po Moskwie jako beztroska dziewczynka.

Mój Papa służył jako artylerzysta w twierdzy Sewastopol. Bardzo często podkreślał, iż w armii carskiej panował duch wzajemnej tolerancji. Służyli żołnierze przynależni do różnych wyznań religijnych. Każda grupa miała

WSPÓLNE IMIĘ WSPÓLNA PAMIĘĆ

zapewnioną ochronę i poszanowanie ich uczuć religijnych. W dniu swoich świąt byli zwalniani z zajęć i służby. W tych dniach oddawali się swoim praktykom religijnym.

Do obowiązków ojca należało m.in. przyprowadzać przed przysięgą (tzw. rekrutów) w szyku zwartym do garnizonowej cerkwi. Często też prowadził ojciec do Kościoła grupę rzymskokatolików. Ówczesny wojskowy regulamin nakazywał, aby prowadzący żołnierzy do chramu zachowywał się tak jak przyprowadzona wyznaniowa grupa.Nie było żadnego przymusu, jeśli chodzi o uczęszczanie do chramu.

W czasie prawosławnej paschy przychodził do Twierdzy dowódca (kniaź) wraz ze swoim zastępcą (grafem). Oficerowi dyżurnemu nakazywał ustawić wszystkich żołnierzy w szeregu. Do każdego z nich, bez względu na narodowość i wyznanie, podchodzili, podawali rękę i wymieniali tradycyjne pozdrowienia wraz z pocałunkiem pokoju. Było wzruszające, iż ludzie wysoko urodzeni zachowywali tak dużo ewangelicznej pokory.

Ojciec bywał świadkiem innych bardzo budujących scen. Oficerowie wracający z cerkwi, spotkawszy w dniu paschy dziada proszalnego (żebraka), też wymieniali z nim tradycyjne pozdrowienia, podawali rękę i wymieniali pocałunek pokoju.

Święta Cerkiew zawsze przypominała swoim wiernym, iż na płaszczyźnie cerkiewnej wszyscy są sobie równi w prawach Bożych.

W koszarach zwanych kazarmami znajdował się mały szpitalik, dziś nazywany izbą chorych. Wielu umierających żołnierzy prosiło w godzinę śmierci o ostatnią posługę. Wówczas wysyłano żołnierza, który sprowadzał odpowiedniego duchownego.Wszycy, łącznie z pełniącym służbę, zachowywali się z szacunkiem wobec kapłana, niezależnie od jego wyznaniowej przynależności. Mam tu na myśli prawosławnych, którzy do rzymskokatolickiego duchownego odnosili się z wielkim szacunkiem. Gdy przychodził on z Wiatykiem, wówczas nawet pełniący służbę podoficerowie i oficerowie klękali na kolana, gdyż twierdzili, że w chlebie liturgicznym (opłatku) księdza rzymskokatolickiego jest personalnie obecny sam Chrystus. Natomiast, kiedy przychodził prawosławny duchowny, oficerowie i podoficerowie rzymskokatoliccy tego nie czynili.

Ojciec zawsze podkreślał, iż prawosławni oficerowie i podoficerowie nie wynosili się. Zawsze podali żołnierzowi rękę. Nie można było tego zauważyć u kadry wojskowej przynależnej do tradycji rzymskokatolickiej.

W czasie I wojny światowej spotkał ojciec na dworcu kolejowym oficera z Twierdzy w Sewastopolu, z którym rozstał się bardzo dawno. Ów oficer szkolił ojca, gdy był on rekrutem. Ojciec ukłonił mu się po wojskowemu, przedstawił się. Zaskoczony mile oficer podał ojcu rękę i zapytał, w którym roku spotkali się w Twierdzy. Wówczas przypomniał sobie ojca. Poczęstował papierosem i długo serdecznie rozmawiał, wypytując o koleje życia, rodzinę, pozycję materialną.Potem rozstali się bardzo serdecznie. Na pożegnanie oficer powiedział: "chyba tej wojny nie przeżyjemy". Więcej już się nie spotkali.

Do wojska do Twierdzy przychodziło dużo Polaków. Chłopcy ze wsi, którzy nie uczęszczali do szkoły, nie znali języka rosyjskiego. Przy prowadzeniu musztry, składaniu meldunków mieli ogromne trudności językowe. Zajęcia prowadzili też oficerowie i podoficerowie rzymskokatoliccy, znający mowę polską.Udawali oni, że mowa polska jest im obca i zawsze posługiwali się językiem rosyjskim. Dopiero gdy wybuchła rewolucja przemówili po polsku do żołnierzy, którzy byli ich współziomkami.

Oficer rzymskokatolicki nigdy nie podał na powitanie czy pożegnanie swojej ręki. Żołnierza uważał za coś niższego.

Było to wielkie i rażące przeciwieństwo w stosunku do oficerów i podoficerów tradycji prawosławnej.

Włodziemierz B. Koperkiewicz

"POD BERŁEM ROMANOWYCH"

"Za jego prezydentury Warszawa dużo się istotnie podniosła. Bruki mamy lepsze, porządek w mieście wcale niezły, regulację ulic szybko postępującą a przede wszystkim kanalizację". W cytacie jest mowa o prezydenturze **Sokrata Starynkiewicza**, rosyjskiego generała i prezydenta Warszawy w latach 1875-92. Cytat pochodzi z monografii historycznej wydanej przez Warszawski Instytut Sztuki PAN: **"Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815-1915" Piotra Paszkiewicza.**

"Pomnik Starynkiewicza - ciągnie Paszkiewicz - wystawiony został nie z rozkazu władzy rosyjskiej, lecz staraniem podwładnych prezydenta i obywateli Warszawy (...) Odsłonięto go w roku 1907 w obrębie stacji filtrów na Koszykach, na skwerku poza wieżą ciśnień (...) Był on wykonany z różowego marmuru w kształcie kolumny piramidowej, u której podstawy ze wszystkich czterech stron ułożono brązowe przyrządy inżyniersko-wodociągowe i tarczę z herbem Warszawy na wierzchu kolumny. Na wzniesieniu ustawiono odlane z brązu, większe niż naturalnej wielkości, popiersie zmarłego. Na środkowej zaś części po dwóch stronach widniały napisy brązowe rosyjskie i polskie: Sokrates Starynkiewicz prezydent Warszawy, 1875-1892".

Autor dokonuje syntetycznego ujęcia architektury cerkiewnej i rzeźby rosyjskiej w Warszawie w stuleciu między utworzeniem po Kongresie Wiedeńskim zjednoczonego z Cesarstwem Rosyjskim Królestwa Polskiego a odzyskaniem przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej. "Polska historia sztuki - zauważa we wstępie - nie zdobyła się jak dotąd na próbę systematyzacji czy wręcz periodyzacji architektury prawosławnej okresu zaborów. W bogatej literaturze varsavianistycznej świadomość istnienia i działalności artystycznej środowiska rosyjskiego, podobnie jak do niedawna i żydowskiego, nie znajdowała dotychczas zrozumienia i zainteresowania u badaczy. I do początku lat 80. nie wzbudzała oddźwięku w kręgach zbliżonych do Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Pewną zmianę stanowiska można zaobserwować w ostatnich latach w związku z działalnością społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami przy Warszawskiej Metropolii

dokończenie na str. 10

"POD BERŁEM ROMANOWYCH"

dokończenie ze str. 9

Prawosławnej, która objęła m.in. inwentaryzację cmentarzy prawosławnych w Polsce oraz popularyzację wiedzy o zabytkach cerkiewnych. Wymienić tu również należy szkic ks. **M. Lenczewskiego** o prawosławnych świątyniach Warszawy opublikowany w "Tygodniku Podlaskim" w 1986 r.".

W pierwszym rozdziale autor pisze o warszawskiej architekturze cerkiewnej przed powstaniem styczniowym. Mowa m.in. o kaplicy zamkowej, cerkwi Św.Trójcy przy ul. Podwale, cerkwi św. Aleksandra Newskiego w cytadeli, soborze katedralnym przy ul. Długiej, cerkwi Matki Boskiej Włodzimierskiej na Woli i cerkwi Aleksandra Newskiego w Łazienkach.

Rozdział drugi poświęcił cerkiewnym varsavianom wzniesionym po powstaniu styczniowym, stanowiącym apogeum rosyjskiej dzialalności budowlanej na warszawskim gruncie.

Oprócz tego możemy przeczytać o innych erygowanych domach Bożych, w tym kaplicy św. Tatiany Rzymianki w przebudowanym pałacu Staszica, wolskiej cerkwi św. Jana Klimaka i św. Marii Magdaleny (rok budowy 1869) na Pradze.

Trzeci rozdział dotyczy świeckiej architektury monumentalnej. Kolejne traktują o prawosławnych cmentarzach na Woli i założonej w 1912 r. nekropolii: rosyjskim cmentarzu wojskowym na przedpolu Powązek (dziś cmentarz komunalny, o którego dawnym przeznaczeniu świadczą aktualnie jedynie dwa groby i kamienny krzyż w pobliżu toru kolejowego!).

Aneks zawiera 125 fotosów przybliżających obiekty rosyjskich varsavianów z lat 1815-1915. Wyróżniają się plansze soboru na Placu Saskim

Przy okazji przedstawienia tej książki warto podzielić się pewną refleksją. Między statusem Helsinek jako stolicy zdominowanego przez rosyjskie imperium Wielkiego Księstwa Finlandzkiego a statusem Warszawy w latach 1815-1915 zachodziła wyraźna analogia. Jednak emancypująca się po roku 1918 Finlandia nie poczytywała sobie za ujmę oszczędzić uplasowanych w eksponowanych punktach Helsinek obiektów, takich jak gigantyczny prawosławny sobór czy pomnik cara **Aleksandra II**.

Andrzej Kempfi

Piotr Paszkiewicz, Pod berłem Romanowych. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815-1915. Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1991.

Prasa w byłym ZSRR coraz częściej zamieszcza napastliwe, czasami wręcz wrogie artykuły wobec Cerkwi prawosławnej. Niektóre pisma starają się ukazywać przyczyny tego zjawiska.

Publikujemy jeden taki tekst jako przykład próby obrony Cerkwi.

NOWI PRZEŚLADOWCY I NOWE JARZMO

Skruszeni komsomolcy wydają w naszym mieście "Nową Gazetę", którą z powodu brudnego papieru, rozwiązłego tonu i seksualnego zakłopotania można bez wahania zakwalifikować do lewicującej prasy bulwarowej. W tym szmatławcu z 6-12 listopada ubr. zobaczyłem na pierwszej kolumnie malunek: oto trójka koni z obliczami **Jelcyna** wlecze sanie (a to niby Rosję), a na nich zasiada geszefciarz z narkotycznej mafii wbijający igłę strzykawki w rękę pannicy i pop w mitrze z krzyżem, który trzyma na kolanach rozwaloną dziwkę. Sens - oto widzicie, kto dzisiaj panuje w matuszce Rosji. "Sobiesiednik" ("Rozmówca") - drugi tygodnik byłego komsomołu w Nr. 28 zainicjował ów proceder zamieszczając karykaturę duchownego prawosławnego w objęciach komuchy i opatrując ją szyderczymi podpisami: "Jegor z Nikodemem namaszczeni tym samym olejem". Karykatura uzupełniała kobylasty artykuł, gęsto upstrzony ostrymi atakami na Cerkiew prawosławną.

W prasie radzieckiej podobne karykatury, "demaskatorskie" artykuły i ateistyczne przyśpiewki w stylu **Demiana Biednego** to wcale nie nowość.

W okresie krwawych, postrewolucyjnych prześladowań Cerkwi właśnie takimi "materiałami" zapełniano wiele czasopism: począwszy od "Bezbożnika" **Jemieljana Jarosławskiego (Gubelmana)** kończąc na wielonakładowej prasie zakładowej. Bujnie kwitło to również za panowania **Chruszczowa**, kiedy to bezbożnicy zamykali tysiące świątyń, a wierzących "uświadamiano na zebraniach" i na wszelkie sposoby prześladowano. Ale oto nastała "pierestrojka" i ateizm spełzł początkowo z liberalnych, a następnie z partyjno-komsomolskich wydań. Zastąpiły go ckliwe wywiady z wielebnymi, mdłe reportaże z monasterów, napuszone rozważania na temat "duchowości", które w swej większości były odległe nie tylko od prawosławnych, lecz w ogóle chrześcijańskich zasad wiary.

Do głów poprzez środki masowej informacji zaczęto celowo wtłaczać okultyzm, afiszując go jako wyzwolenie od ateizmu i drogę do duchowej doskonałości. Ekstrasensorzy i uzdrawiacze, tj. czarownicy i wiedźmy, krisznaici - a więc bałwochwalcy, wróżbici i przepowiadacze, których Ewangelia obdarza mianem "fałszywych proroków" zyskali ogromną reklamę, by odwrócić uwagę spragnionych duchowo ludzi od chrześcijaństwa a zwłaszcza od prawosławia.

Drugi chwyt na odrywanie Rosjanina od ojczystego prawosławia, to wspomaganie propagandy i działalności różnorodnych sekt. W podobny sposób, i to bardzo chętnie działali bolszewicy w latach 20-30. Misjonarze anabaptyści, hojnie szastający "zielonymi" na trwałe zagnieździli się na ekranach naszych telewizorów, w naszych salach koncertowych i halach sportowych! Adwentyści i świadkowie Jehowy, centrale których również znajdują się na terenie USA zwartym szykiem ruszyli na Rosję. Już działa w Petersburgu judaistyczna sekta mormonów, do której każdego miesiąca przybywa samolotem z Ameryki kaznodzieja. Mamy wyznawców Moon'a organizujących bezpłatne "poznawcze" wycieczki do USA. Usiłując skusić do sekty, nie żałują milionów zagraniczni "przyjaciele" naszej Ojczyzny, uważając ją za bardzo ważny teren swojej duchowej ekspansji, której ostatecznym celem jest przekształcenie Rosji w "wielokonfesjonalną", to znaczy o wyrugowanie z życia Rosjan prawosławia jako religijnej, kulturowej i narodowej ostoi.

Jednakże rozpowszechniając szamanizm i popierając heretyckie sekty, byli

komsomolcy i partyjniacy przemalowani na "demokratów" dotychczas nie odważali się bezpośrednio i otwarcie atakować do niedawna prześladowaną przez nich Cerkiew prawosławną. Trzeba więc było dogadzać i schlebiać z powodu jej wielkiego autorytetu w narodzie. Dlatego właśnie Jelcyn raptem przypomniał sobie, że był ochrzczony i nawet odstał *wsienocznuju* ze świecą w ręku. **Sobczak** nie mógł sobie wyobrazić swej "uczty w czasie dżumy" - świąt 7-8 listopada - bez nabożeństwa w katedrze św. Jzaaka, która pomimo składanych obietnic dotychczas nie została zwrócona wiernym. Naturalnie, ani jednego ani drugiego prominenta z awansu społecznego w inne dni w świątyni nie sposób dostrzec. Czego się nie robi dla reklamy samego siebie i kariery politycznej!

I oto od ubiegłego lata, po wyborze Jelcyna na prezydenta, ostro, jak gdyby za zmową, zmieniło ton szereg demokratycznych wydań wobec prawosławnej (jej jedynej!) Cerkwi. Przeraziło raptem urojenie, że prawosławie stanie się w Rosji "wyznaniem państwowym". Na pomoc rzucili się duchowni "dysydenci" - **Gleb Jakunin i Gieorgij Edelsztejn**, którzy nie bacząc na sutannę mają swoje narodowe porachunki z wiarą naszych przodków. Nadaremnie Jego Świątobliwość Patriarcha skierował swego atache prasowego diakona **Kurajewa** do "postępowych" dziennikarzy, by przekonać ich do "życia w zgodzie" i nie wskrzeszać tradycji wojującego ateizmu.

"Nie ma obszarów ochronnych dla krytyki" - padła harda odpowiedź. Ale dlaczego rozdmuchano kampanię tylko przeciwko prawosławiu i ani jednego słówka napiętnowania pod adresem anabaptyzmu, katolicyzmu, judaizmu, islamu, różnych sekt i porządków tam panujących? Ależ po prostu dlatego, że wszystkie one nie są "ruską wiarą", którą należy zdemoralizować i podciąć jej korzenie razem z państwem i narodem.

Jak było do przewidzenia, w Petersburgu próbny strzał oddała "Smiena" - "przodujący" organ niedawnych komsomolców, a dzisiaj zażartych przeciwników prawosławia. Na początku lipca ubr. zamieszczono w niej niedużą informację pod szyderczym tytułem - "Patriarcha metropolicie nie towarzysz" wywołującą burzę protestów wśród prawosławnych. W odpowiedzi 18 lipca odpalono potężną salwę - artykuł "Prawosławni, ogłośmy się" **A. Riepinej**, znanej ze swej nieuleczalnej nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie. W nim otwarcie postawiono wybitnie polityczne pytanie: "Czy w interesie demokratów leży, by Rosyjska Cerkiew Prawosławna już w najbliższej przyszłości uplasowała się na prawicy?" Oczywiście, nie! "Wszak naszą demokrację tworzymy na wzór zachodni".



Jeśli tak, zatem w pełni logicznie wygląda wniosek: "dziennikarze młodzieżowej gazety Rosji nie mają prawa udzielać więcej uwagi Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, wyróżniać tą Cerkiew wśród innych konfesji i zgromadzeń". A jeśli ktoś odważy się postępować inaczej (chociaż w Rosji prawosławni stanowią 80 proc. wszystkich wierzących), to bez wątpienia czyni tak jedynie "z powodu żywiołowego i przez samych dziennikarzy nieuświadamianego wielkoruskiego szowinizmu".

Ciesz się więc Jemelianie, twoja sprawa nie pomarła! Pławić się w zadowoleniu powinien również **Włodzimierz Ilicz (Lenin)**, nieustannie piętnujący ów "wielkoruski szowinizm" - wszak również nie został zapomniany przez demokratów, gotowych jak i on pouczać niedomyślnych.

Chcecie Państwo przypomnieć Riepinej o moralnych i kulturowych wartościach, które Cerkiew na przestrzeni stuleci kształtowała w naszym narodzie? Próżny trud! Posłuchajcie omal że leninowskiej odpowiedzi: "Jeszcze sto lat temu wstecz inteligencja odrzuciła tą (a dlaczego właśnie ją? - K.G.) Cerkiew - niezdolną do posługi ludziom". Skoro już raz odrzuciła, więc w końcu XX wieku do Cerkwi prawosławnej wracać - to czysty śmiech!. Wiadomo przecież, że po wyniszczających prześladowaniach obecnie tym bardziej jest "niezdolna", zwłaszcza że zdradza sympatie ku prawicy a nie ku lewicy. Kto zaś pisze o niej przychylnie, ten bez wątpienia jest "żywiołowym szowinistą". A to makabryczna etykieta dla dziennikarza w jego przeważnie nierosyjskim środowisku. O, Demianie, tyś biedny, nie poznał niszczących mocy tego epitetu!

Po artykule Riepinej, wyjaśniającym nową linię generalną, prasa demokratyczna w Petersburgu podciągnęła się i zabrała do wyszukiwania "materiałów kompromitujących" prawosławne życie duchowe, o którym prawie nie miała zielonego pojęcia.

Ale oto nadarzyła się okazja - wybuchły konflikty w cerkwiach przy dworcu Warszawskim i w Kołpinie. Informując o nich autorzy częstokroć aż zachłystywali się - oto ich moralność, oto ich pasterze, oto ci, prawosławie!

Na przekór deklaracjom "nie okazywać pierwszeństwa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej", o innych konfesjach jak i przedtem nie było nawet półsłowa krytyki, chociażby najdelikatniejszej. Zakazane, tabu! Obrażą się, poskarżą Zachodowi, tamtejszym protektorom, a od nich przecież płyną "zielone" i inna wymienialna waluta. Natomiast z prawosławnymi można nie ceregielić się - oni nie takie rzeczy znieśli.

Tak, do trzech lat zaledwie ograniczono czas wytchnienia dla Cerkwi prawosławnej. Obecnie rzucili się na nią niedawni "życzliwcy", obłudnie ukrywający swą wrogość wobec Cerkwi do chwili przejęcia władzy.

Należy oczekiwać, iż wkrótce demokraci - bezbożnicy dorównają swym bolszewickim poprzednikom w szykanach prawosławia, posługując się jednak bardziej perfidnymi chwytami.

I jeśli nasi hierarchowie i duchowni prawosławni będą tchórzliwie i schlebiająco zabiegać o ich względy, to znowu trafią w jarzmo niewoli, która może okazać się bardziej kusicielską i gorszącą niż ta, która trwała do niedawna.

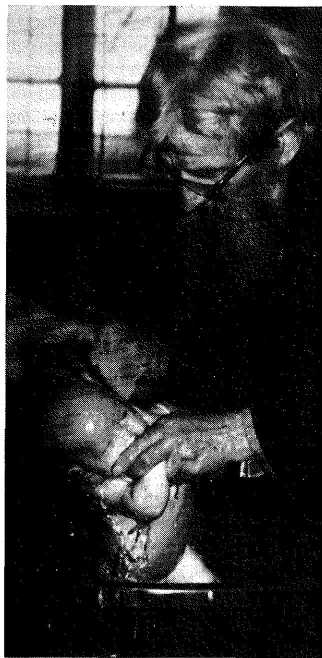
Wszak biesy ciągle jeszcze dręczą Rosję...

Kiriłł Gołowin
"Otieczestwo" Nr 5/92

CHRZEST U STAROOBRZĘDOWCÓW (2)

Na "kriosnych" (chrzestnych) wybierano przeważnie siostrę matki dziecka, a jeżeli takiej nie było, to siostrę ojca. Dawniej było zabronione wybierać spoza krewnych chrzestnych, aby uniknąć w przyszłości komplikacji przy zawieraniu związków małżeńskich. Zalecano natomiast chrzcić jednej osobie tylko albo same dziewczynki, albo samych chłopców. Uważano bowiem, iż dzieci chrzestne tej samej matki czy ojca chrzestnego są duchowymi braćmi i siostrami. Gdyby były różnej płci, w przyszłości nie wolno byłoby zawierać im między sobą związków małżeńskich. Surowo było też zakazane zawieranie małżeństw między chrzestnymi. Propozycja bycia chrzestną lub chrzestnym uważana była za duże wyróżnienie. Toteż odmówić w zasadzie nie wolno było.

Sakramentu chrztu dokonywano w różnych miejscowościach, w różnym czasie po urodzeniu dziecka. W pierwszej połowie XIX w. dziecko chrzczono dopiero wtedy, gdy matka przestawała je karmić piersią. A to dlatego, że staroobrzędowcy będąc wówczas członkami wspólnoty fiedosiejewskiej odrzucali związek małżeński ze względu na brak, ich zdaniem, prawdziwego duchowieństwa, które jedynie ma prawo udzielać sakramentu małżeństwa. W związku z tym uważano wszelkie współżycie kobiety z mężczyzną (nawet zamężnej) za rozpustę. Toteż po ochrzczeniu nie wolno było dopuścić, by się dziecko "zamirszczilo" (zeświedczyło się), korzystając z pokarmu matczynego. Wyjątek czyniono jedynie dla samotnych matek (bez jawnych partnerów), które po wykazaniu skruchy otrzymywały przebaczenie, a "tajne grzechy Bóg osądza". Szczególnie boleśnie odczuwały to zamężne kobiety, które miały chore dzieci. Chcąc je ochrzcić, zmuszane były przerywać karmienie piersią, co w wielu wypadkach kończyło się śmiercią noworodka. Ale "bogobojni starcy" nie zwracali na to uwagi twierdząc, że "Niebo ziemli dorożе" (Niebo jest droższe od ziemi). W drugiej połowie XIX w. już tego nie przestrzegano. Staroobrzędowcy nie chcieli tak długo mieć w swoim domu "pogannoje" dziecko, którego z tego powodu nie wolno było nawet pocałować. Ponadto uważano, że takiemu dziecku, często jeszcze chorującemu, nie można w tym okresie w niczym pomóc, ponieważ żadne zaklęcia czy szepty różnych babek nie mają mocy. Toteż zaczynali już chrzcić po upływie tygodnia lub dwóch, a dziecko chore po kilku dniach czy już od razu po urodzeniu. Natychmiast po ochrzczeniu niemowlęcia matka dziecka obmywała swoje sutki w chrzcielnicy wodą, w której chrzczono dziecko i już bez żadnej obawy, jako "oczyszczonymi" karmiła dziecię. W ten sposób dziecko już się nie "zamirszczało" - było uznawane za pełnoprawnego członka wspólnoty religijnej.



Nastawnik chrzci dziecko we wsi Gabowe Grądy k. Augustowa

W 1897 r. niemiecki uczony **Franz Tetzner** (1863-1919) zanotował, że na Mazurach chrztu dokonywano w 40 dni po urodzeniu dziecka, tj. już po odbyciu przez matkę dziecka tzw. "oczistitielnych molitw". Wtedy matka mogła już być obecna podczas ceremonii chrztu, gdyż z kanonicznego punktu widzenia nie ma żadnych przeszkód, aby rodzice nie mogli brać udziału w czasie chrztu ich dziecka. Obecnie nastawnik będąc ojcem dziecka, może nawet sam dokonać chrztu.

Dawniej miejscem chrztu były przeważnie rzeki i jeziora, niekiedy bez względu na pogodę. Na Mazurach przy dobrej pogodzie chrzczono w pobliskiej rzece Krutyni, a przy złej - w molennie (dom modlitwy, kaplica). Jednakże zdaniem nastawnika **Timofieja Lebiediewa** (1909-1982) ze wsi Szury "zakonno nado w cerkwi", a w naturalnych zbiornikach tylko z konieczności.

W molennie chrztu dokonuje się w "kupieli" (chrzcielnica). Na Mazurach jest ona drewniana (podobna do beczki), a w Suwałkach i Gabowych Grądach - metalowa. Wodę do chrzcielnicy obowiązkowo nosi chrzestny, niekiedy pomaga mu w tym chrzestna. Zazwyczaj czynności te dokonuje się tuż przed chrztem. Wody nie podgrzewa się. Toteż jest ona często lodowato-zimna. Po dokonanym obrzędzie wody, w której ochrzczono dziecko, nie wolno byle gdzie wylewać. W Wojnowie wylewają ją do specjalnego otworu, w Gabowych Grądach obok płotu cmentarnego.

Obecnie w rzece lub jeziorze mają miejsce przeważnie już tylko przechrzczenia. Dokonują ich staroobrzędowi nastawnicy. Osoby zgłaszające się do tego obrzędu są głównie wyznania rzymskokatolickiego, niekiedy i prawosławnego, i jako tacy byli już kiedyś ochrzczeni. Jednakże staroobrzędowcy nie uznają chrztu rzymskokatolickiego i prawosławnego. Zdaniem ich nie jest to chrzest, lecz jedynie spryskiwanie wodą. Nie ma tam trzykrotnego zanurzenia w wodzie, a i kapłan rzymskokatolicki czy prawosławny udzielający chrztu nie jest, w ich mniemaniu, prawowiernym.

Na zmianę wyznania decydują się głównie zakochani młodzi ludzie przed zawarciem związku małżeńskiego z dziewczyną lub chłopcem ze środowiska staroobrzędowego. Bez tego nastawnicy nie udzielają ślubu w molennie. Ostatnio nastawnik w Gabowych Grądach uzależnia również

chrzest dziecka od przejścia rodzica niestaroobrzędowca na wyznanie starowierskie. Tłumaczy to tym, że "nic dobrego nie wychodzi z mieszanymi, których dzieci później przestają być staroobrzędowcami i nawet wstydzą się swoich przodków". Jest to swoista obrona przed asymilacją.

U staroobrzędowców obrzęd chrztu reguluje specjalny ryt zwany "potriebnikiem". Obecnie w Polsce staroobrzędowcy korzystają przeważnie z "Potriebnika małogo", wydanego w Wilnie po II wojnie światowej. Przeznaczony on jest m.in. "chotiaszczim kriestitsia w słuczaje nużnom i za nie imienijem prawosławnogo ijerieja", tj. dla bezpopowców. Wedug tego rytu, jeżeli dziecko po urodzeniu jest chore, nie ssie piersi matki i jest bliskie śmierci, należy nie czekać do piątego czy szóstego dnia, lecz od razu umyć i ochrzcić, aby nie umarło "nie proswieszczeno".

Chrztu dokonuje się przeważnie w niedzielę lub inne święto po nabożeństwie, gdzieś około godziny dziesiątej czy jedenastej. Do molenny dziecko przynosi "krostnaja" (chrzestna). Razem z "kriostnym" (chrzestnym) ustawieni są twarzą na wschód. Dziecko jest rozwijane z pieluszek i trzymane przez chrzestną. Dziewczynka nie może mieć splecionych włosów. Do stojącej na solei chrzcielnicy nastawnik na brzegach umocowuje drewniane podstawki na świece (wieś Gabowe Grądy). Następnie zapala świece. Po czym zwraca się do chrzestnych z zapytaniem, czy mają na sobie krzyżyki nacielne. Gdy otrzymuje odpowiedź potwierdzającą zaczyna obrzęd. Wszyscy skłaniają głowy, biją pokłony, modlą się: "Za molitw swiatych otiec naszych...", ``Cariu Niebiesnyj" i in. Nastawnik kadzi kadzielnicą, wspomina świętego, którego imieniem chrzczony będzie nazwany. Przez cały czas obrzędu dziecko trzyma chrzestna. Nastawnik każe się odwrócić z dzieckiem i przez lewe ramię splunąć (trzy razy) na biesa i koniecznie prawą nogą wytrzeć, tj. jakby rozdeptać przez pocieranie. Następnie po splunięciu nastawnik zapytuje, czy chrzczony odżegnuje się od diabła i jego czynów i czy obiecuje swą wiarę i wierność Chrystusowi (trzykrotnie). Kolejność różnych czynności oraz jakie modlitwy należy odmawiać, szczegółowo podaje wspomniany już triebnik. Potem następuje moment, w którym chrzestny powinien zdjąć świece z podstawek i zanurzyć je w chrzcielnicy, co uważane jest za "błogosławienie wody". Gdy staroobrzędowiec jest pierwszy raz chrzestnym i nie wie co ma czynić, wówczas nastawnik ujmuje go za ręce i w ten sposób razem gaszą świece w wodzie. Następnie bierze nastawnik dziecko, kieruje jego wzrok na wschód, przykrywa usta i nos oraz przez trzykrotne zanurzenie chrzci go w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jeżeli chrzcielnica jest za mała, wówczas nastawnik lekko pochyla główkę dziecka w prawo. W tym czasie chrzestni trzymają dłonie wyciągnięte do przodu. Od nastawnika z wody dziecko zawsze przyjmuje chrzestny na "riazku". On też nakłada nowo ochrzczonemu koszulkę i specjalny pasek. Po ubraniu dziecko znowu wędruje na ręce chrzestnej. Teraz chrzestny powinien na dziecku wyznaczyć znak krzyża. Jeżeli jednak nie wie, że to ma uczynić - znak krzyża wykonuje jego ręką nastawnik. Następnie zawiesza na szyi dziecka krzyżyk. Po tej czynności dziecko można już przekazać rodzicom. Obecnie uczestnictwo rodziców w ceremonii chrztu rozumiane jest jako znak zgody na chrzest ich dziecka. Ma to dość istotne znaczenie w wypadku małżeństw mieszanych, gdyż unaocznia niejako obopólną zgodę na chrzest ich dziecka po starowiersku.



Chrzest dziecka we wsi Wojnowo k. Rucianego Nidy

Na zakończenie obrzędu nastawnik zawsze poucza chrzestnych o ich obowiązkach względem nowo ochrzczonego dziecka. A mianowicie przypomina im, że są, dwa razy więcej niż on sam, odpowiedzialni przed Bogiem za wychowanie dziecka w duchu chrześcijańskim. Następnie zwraca uwagę, że do ich obowiązków należy, tak samo jak i do rodziców, nauczenie dziecka uczciwości, posłuszeństwa wobec starszych oraz wierności dla wiary chrześcijańskiej w duchu staroobrzędowym. Nastawnik mocno akcentuje, że chrzestni uważani są za drugich rodziców i w razie śmierci ojca lub matki dziecka, na nich właśnie spoczywa główny obowiązek wychowania chrześniaka. Oni też powinni czuwać, aby dziecko prawidłowo uczyło się przestrzegać podstawowych zasad wiary, a jak podrośnie regularnie uczęszczało do molenny, chodziło do spowiedzi, przestrzegało postów i, co również jest wyraźnie podkreślane, by w żadnym wypadku nie chodziło do innowierczych świątyń i nie wchodziło z innowiercami w związki duchowe.

Po chrzcie wszyscy uczestnicy obrzędu rozchodzą się do domów. Rodzice dziecka nie organizują specjalnego poczęstunku, jak to ma miejsce u katolików i prawosławnych, gdzie takie przyjęcia zdaniem staroobrzędowców, przekształcają się z reguły w "pijackie zgromadzenia". Niekiedy jednak bogatsi organizują skromną uroczystość, ale bez akoholu. Jest to zwyczajny obiad, bez jakichkolwiek wymyślnych dań obrzędowych. Udział w nim biorą chrzestni, krewni i czasami sąsiedzi. Dawniej zapraszano również babkę powituchę. Dziś tego nie czyni się, ponieważ prawie wszystkie starowierki zmuszone są rodzić w szpitalu lub izbie porodowej. Na Mazurach u staroobrzędowców, pod wpływem ewangelików - Mazurów (luteran), w niektórych domach obchodzono jeszcze rocznice urodzinowe.

Dawniej uważano, że ochrzczonego dziecka w ciągu trzech dni nie wolno było kąpać, aby nie zmyć "tainstwiennogo diejstwija krieszczenija" (tajemnicy chrztu). Dziś już mało kto zwraca na to uwagę.

dokończenie na str. 14

CHRZEST U STAROOBRZĘDOWCÓW

dokończenie ze str. 13

Koszta związane z chrztem nie są zbyt duże. Ponoszą je głównie rodzice chrzestni, którzy zobowiązani są kupić dziecku do chrztu: "rubaszonku" czy "rubaszku" (koszulkę), "pajasok" (pasek), "riazku" (kawałek płótna), "szapoczku" (czapeczkę - niekoniecznie) i "kriestik" (krzyżyk).

Odzież powinna być tylko w białym kolorze, ponieważ wdziewa się ją "Wo obraz Bożestwiennogo swieta i angielskoj czistoty". Ubiór dziewczynki czy chłopca nie powinien niczym się różnić.

Niektórzy staroobrzędowcy uważają, że koszulkę trzeba koniecznie do chrztu kupić nową, ponieważ w przeciwnym wypadku "na sąd ostateczny dziecko stanie nago". Inni natomiast mówią, że dobrze jest chrzcić wszystkie dzieci własne w jednej i tej samej koszulce. Jako przykład podają pewną rodzinę, w której wszystkie dzieci ochrzczono w tej samej koszuce za wyjątkiem jednego chłopca. Wszyscy żyli w zgodzie, tylko ten ochrzczony w nowej koszulce przez całe życie kłócił się z pozostałymi. Uważa się też, że założoną w czasie chrztu koszulkę należy przez osiem dni nosić - "kak obriezanije" (w znak Obrzezania Pańskiego).

Bardzo ważne obrzędowe znaczenie posiada "pajasok", zwany niekiedy "lentą" (wstążką). Powinien on być koniecznie ręcznie tkany. Pasek zakłada się nowo narodzonemu dziecku, co ma oznaczać, że dziecko jest "zakrieplonnoje krieszczenijem" (wzmocnione chrztem). Staroobrzędowcy tłumaczą, że "pojas kak roż swiazywajet" (pas jak zboże wiąże), dziecko "opajachiwajetsia wieroj Christowoj" (przepasane wiarą Chrystusową) i jest "zakrieplonnoje wieroj Christowoj" (wzmocnione przez wiarę Chrystusową).

"Riazka" to kawałek białego materiału, dawniej ręcznie tkanego. Kładzie się ją na ręce chrzestnego, który na niej przyjmuje od nastawnika ociekające wodą tylko co ochrzczone dziecko. "Riazkę" zawsze pozostawia się dla nastawnika.

Dawniej przedstawiała ona pewną wartość. Nastawnik mógł z niej na przykład uszyć sobie koszulę. Było to jedyne wynagrodzenie za chrzest, gdyż innych opłat nie pobierano. Obecnie jeżeli ktoś daje pieniądze, nastawnik bierze. Są to jednak całkowicie dobrowolne datki, bez jakiegokolwiek przymusu.

Szczególnie ważne znaczenie związane z obrzędem chrztu posiadają krzyżyki nacielne. Według moich wieloletnich obserwacji wydaje mi się, że ze wszystkich dziś istniejacych w Polsce wyznań, staroobrzędowcy najpoważniej te krzyżyki szanują, prawie wszyscy je noszą i wiążą z nimi gęboką myśl religijną.

U staroobrzędowców kształt krzyżyka nacielnego posiada określone formy, przy czym inny jest dla kobiet inny dla mężczyzn.

Męski jest czterokończasty, a na nim dopiero wycięty lub wygrawerowany krzyżyk ośmiokończasty.

Natomiast krzyżyki kobiece swoim kształtem przypominają gwiazdę, co ma w mniemaniu staroobrzędowców oznaczać "pewną zależność kobiety od mężczyzny tak, jak niektórych planet od słońca, które tym planetom daje światło i ciepło".

Najczęściej spotykane u staroobrzędowców w Polsce krzyżyki nacielne posiadają wymiary: wysokość 2,3 cm, szerokość 1,5 i 1 cm "uszko" (w kształcie elipsy), przez które przewleka się tasiemkę. Tasiemka, na której noszony jest krzyżyk na szyi zwany gajtanem, posiada również pewne znaczenie symboliczne. Ma ona stale przypominać, że ochrzczony wziął niejako na siebie zobowiązanie być sługą i rycerzem Chrystusa. Na zewnętrznej stronie tego krzyżyka zamieszczone są powszechnie obowiązujące na wszystkich krzyżach napisy, a po przeciwnej stronie (przylegającej do ciała) następujące słowa: "Da woskriesniet Bog i razojdutsia wrazi Jego i pobieżat ot lica Jego nienawidiaszczije Jego" (Niech zmartwychwstanie Bóg, a będą rozproszeni nieprzyjaciele Jego i niech uciekają od oblicza Jego, którzy Go nienawidzą).

Dalsze losy dziecka staroobrzędowego i jego wychowanie świeckie i religijne przedstawię w oddzielnym opracowaniu.

Eugeniusz Iwaniec

Na innych łamach

REMANENT

Ks. **Wiesław Niewięgłowski**, duszpasterz środowisk twórczych, "Rzeczpospolita" (33/92):

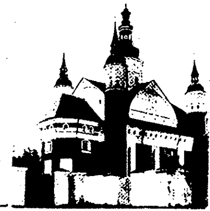
"Podziwiam dobre samopoczucie "gadających głów" oraz piszących, którzy prześcigają się w tym, jak dołożyć "czarnemu" lub całej wspólnocie wierzących - Kościołowi. (...) Jeszcze niedawno ci sami "nowi Europejczycy" bili się w piersi podczas mszy, którą odprawiałem. Przychodzili, aby pomóc im nie tylko duchowo, ale i materialnie. Stali rzędem po paczki, które z różnych zagranicznych wspólnot kościelnych sprowadzano dla nich podczas stanu wojennego. Na terenie Warszawy - co trzeci twórca (w tym dziennikarze, pracownicy radia i telewizji) otrzymywali pomoc charytatywną od Kościoła. Nie mówiąc o lekach, nie proszeni o deklaracje i wyznania opowiadali z zapałem o swym zniewoleniu, uzależnieniu, błędach i nowej szansie, jaką odnajdują wśród odzyskanych, chrześcijańskich wartości i w "podziemnej Polsce". Podnosili pierwsi zajączki V, najgłośniej śpiewali religijne pieśni i z nadgorliwością przywdziewali pokutne szaty. Wyrzekali się ateizmu i obiecali restytucję. (...) Kościół - który organizował dla intelektualistów i artystów sesje krajowe oraz międzynarodowe, rozdawał stypendia i nagrody, promował ich dzieła w kraju i za granicą. Kościół - na terenie którego nadal podejmowały działalność związki twórcze i stowarzyszenia, gdy je rozwiązano, okazało się, że z dnia na dzień przez tych samych ludzi został ogłoszony gettem, ciemnogrodem i wrogiem demokracji".

Roma Szczepkowska, związana z Duszpasterstwem Środowisk Twórczych, "Gazeta Wyborcza" (22 II 92) w odpowiedzi:

"Dobra, które Kościół rozdawał, nie były jego własnością. Były przeznaczone dla ludzi, którzy się po nie zgłaszali. Trudno więc zaliczyć do zasług to, co jest powinnością, a czego przeciwieństwem byłoby zaniedbanie".

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



25 сакавіка– 74-я гадавіна паўстання Беларускай Народнай Рэспублікі.



Жыве Беларусь!

Радасьць жаўранкам звоніць над
хмарамі,
хай ня згледжу яе, не зьбяру...
Дні настали важкія, змагарныя,
зноў
спрабуе расьці
Беларусь.
Зноў спрабуе,
і з думкамі нашымі,
зь дзіўнай, кволаю музыкай слоў...
слоў,
што кпілі зь іх ворагі, страшылі,
што ледзь ветрам іх не замяло.
Наша ж мова —
цудоўная, сьпеўная,
ўмее сьпелым калосьсем шумець,
галасіць навальніцай улеўнаю,
верасьнёваю медзяй зьвінець.
Мова наша —
выкутая з золата —
не йржавее,
бліщчыць,
зігаціць.
Гэта мова паэтаў і волатаў,
скарб, які нас трымаў пры жыцьці.
Каб ня мова, даўно б мы растаялі,
расплыліся б імглой між чужых,
зьбеглі ў вырай гусінаю стаяю...
Але з мовай —
і мы будзем жыць.
Будзем жыць!
Днямі яснымі, новымі,
пойдзем, пойдзем з Табой у гару,
наша жытняя
і васільковая,
несьмяротная Беларусь!

Натальля Арсеньнева
ЗША

Слова Божае на роднай мове

У канцы мінулага года па бласлаўленню Сінода Беларускай Праваслаўнай Царквы Маскоўскага Патрыярхата выйшла з друку ў Менску „Евангелле паводле Матфея" з паралельным тэкстам на чатырох мовах: грэцкай, царкоўнаславянскай, расейскай і беларускай. Хаця беларускую біблістыку запачаткаваў у 1517 годзе Ф. Скарына і яго справу затым працягвала шэраг ахвярных і таленавітых паслядоўнікаў, то аднак ніводзін з дагэтуляшніх перакладаў Свяшчэннага Пісання на беларускую мову не атрымаў бласлаўлення Праваслаўнае Царквы. Асноўнай прычынай таго было трагічнае паднявольнае становішча беларускага народа, яго мовы і культуры, з-за чаго беларускамоўнае Евангелле не дапускалася на Боскі алтар. Толькі цяпер, у Адроджанай з небыцця Беларускай Дзяржаве, беларускі народ пачынае атрымліваць тое, што яму спрадвечна належалася і чаго іншыя народы ўдастоіліся многія-многія стагоддзі раней: санкцыянаванага Царквою Боскага Слова на роднай мове. Шчыра вітаем гэты велічны пачын Беларускай Царквы. Гэты факт мае надзвычайнае значэнне, бо вызваляе нашу мову з крыўдзячага, паніжаючага яе кляйма непаўнацэннасці, няздольнасці выказваць у ёй самыя глыбокія духовыя думкі і адчуванні. Тым самым аблягчае ўсім нам, беларусам на ўсім свеце, абавязак абароны нашай мовы ад беспадстаўных закідаў з боку яе непрыхільнікаў у яе, нібыта, „недухоўнасці" ці „нецаркоўнасці".

Як сцвердзіў ва ўступе да гэтага выдання старшыня Беларускай біблейскай камісіі, Яго Высокапраасвяшчэнства мітрапаліт **Філарэт:** „Для нацыянальнае мовы пераклад Свяшчэннага Пісання — гэта экзамен на спеласць". Такіх экзаменаў беларуская мова паспяхова здала не мала як у XVI ст. у здзейсненнях Ф. Скарыны і В. Цяпінскага, так і ў XX ст. у перакладах Свяшчэннага Пісання Л. Дзекуця-Малея, А. Луцкевіча, В. Гадлеўскага, П. Татарыновіча, Я. Станкевіча, А. Клышкі і іншых рупліўцаў, якія прысвяцілі нямалы кавалак свайго жыцця і безліч працы, каб Божае Слова стала даступна нашаму народу на роднай яго мове. Менавіта іхні ўклад у гэтую вялікую Божую справу мае на ўвазе ўладыка Філарэт, калі піша пра „работу, якая ўжо была зроблена і пладамі якое мы сёння з удзячнасцю карыстаемся". І ўсё ж сучасныя беларускія біблісты мусілі пераадолець шэраг цяжкасцяў і складанасцяў у дакладнай, адэкватнай перадачы ўсіх адценняў Свяшчэннага Пісання. „Адна з найбольшых цяжкасцяў — як сцвярджае Беларуская біблейская камісія, ёсць, — адсутнасць у беларускай мове дастаткова распрацаванага высокага (урачыстага, узнёслага — аўт.) стылю, неабходнага для перадачы літургічных тэкстаў і багаслоўскай тэрміналогіі". Камісія падае шэраг прычын такога стану беларускай мовы. Усе яны праўдзівыя, але да іх неабходна дадаць: гэтая цяжкасць, на наш погляд, вынікае, па-першае, з таго, што беларускае мовазнаўства дагэтуль не агорылася апрацаваць і выдаць царкоўнаславянска — беларускі слоўнік, па-другое, яно пакінула па-за сваёй увагай лінгвістычнае даследванне ўсяго (за выключэннем твораў Ф. Скарыны) багатага беларускага царкоўнага пісьменства ад старажытнейшых часоў і да сённяшняга дня. На жаль, сэрцу многіх беларускіх савецкіх мовазнаўцаў бліжэйшы быў сленг бальшавіцкіх грамілаў Царквы і заядлых праследвацеляў Божага Слова. Якраз такім брудам тыя „вучоныя мужы" запоўнілі ўсе выдадзеныя за мінулыя 70 гадоў так званыя „беларускія" слоўнікі. У іх амаль не трапіла рэлігійнае слоўніцтва,

(Працяг на стар. 16)

СЛОВА БОЖАЕ НА РОДНАЙ МОВЕ

(Працяг са стар. 15)

заглохла амаль усё шляхетнае ўласнабеларускае. І не выпадкова ўладыка Філарэт у сваім уступным слове да перакладаў заўважыў: „Мы закранулі нават сферу моўнай творчасці, у поўнай меры ўлічваючы лінгвістычную культуру беларускага народа, тыя духоўныя паняцці, якія ён ужо сфармуляваў на сваёй мове і якія сёння, ужо ачышчаныя ад лінгвістычных элементаў паганства і іх варыяцый, выкарыстоўваюцца ў актыўным ужыванні ў хрысціянскай багаслоўскай тэрміналогіі".

Як паказвае вопыт іншых народаў, праца над перакладам Свяшчэннага Пісання патрабуе няспыннай працяглай карпатлівай работы значнай колькасці найлепшых спецыялістаў па розных дзялянках тэалогіі, лінгвістыкі, гісторыі і інш., каб нарыхтоўваць і выдаваць усё новыя, дасканальшыя і лепш дапасаваныя да актуальнага стану мовы версіі тлумачэнняў Біблії, твораў Айцоў Царквы, богаслужэбнай літаратуры. Несумненна, Беларуская біблейская камісія мае гэта на ўвазе, бо і новы пераклад „Евангелля паводле Матфея", на жаль, таксама не засцярогся ад недакладнасцей, хібаў і памылак.

„Пераклад Новага Запавету павінен стаць асновай для богаслужэння на беларускай мове, — сцвярджае ўладыка Філарэт. — Стварыць багаслоўскія сістэмы, развіваць літургічнае багаслоўе, перакладаць богаслужэбныя тэксты немагчыма, пакуль няма блаславёнага Царквою саборнага перакладу біблейскіх тэкстаў". Цяжка не пагадзіцца са слушнасцю гэтых слоў. Таму з усяго сэрца зычым поспеху і спору ў гэтай богаўгоднай справе, каб яна як мага хутчэй пасоўвалася наперад. Аднак адначасова нельга прамаўчаць і тае праўды, што найважнейшым заданнем усіх, хто жадае дабра беларускаму народу, ёсць тое, каб ужо цяпер, не чакаючы на выданне на беларускай мове ўсіх кніг Новага Запавету Беларуская Царква як мага шырэй і часцей карысталася роднай беларускай мовай.

МІКОЛА ГАЙДУК

У Беларускім Экзархаце

Наш пасол Сейма мгр інж. **Яўген Чыквін** падчас службовага наведання ў днях 26-28 лютага г.г. Вярхоўнага Савета, Міністэрства замежных спраў і іншых цэнтральных установаў Рэспублікі Беларусь быў таксама прыняты Яго Высокапраасвяшчэнствам Мітрапалітам Менскім, Патрыяршым Экзархам усяе Беларусі **Філарэтам**.

Размова засяроджвалася перш за ўсё на справах дапамогі з боку праваслаўных Беластоцка-Гданьскай епархіі для дзяцей — ахвяраў чарнобыльскай катастрофы, прыняцця як мага большай іх колькасці дзеля паратавання іхняга здароўя, духовай і матэрыяльнай падтрымкі ім. Уладыка выказаў глыбокую падзяку Яго Праасвяшчэнству архіепіскапу Саве, духавенству, усёй праваслаўнай грамадскасці Беласточчыны за дагэтуляшнюю ахвярную апеку і дапамогу тысячам дзяцей з чарнобыльскай зоны.

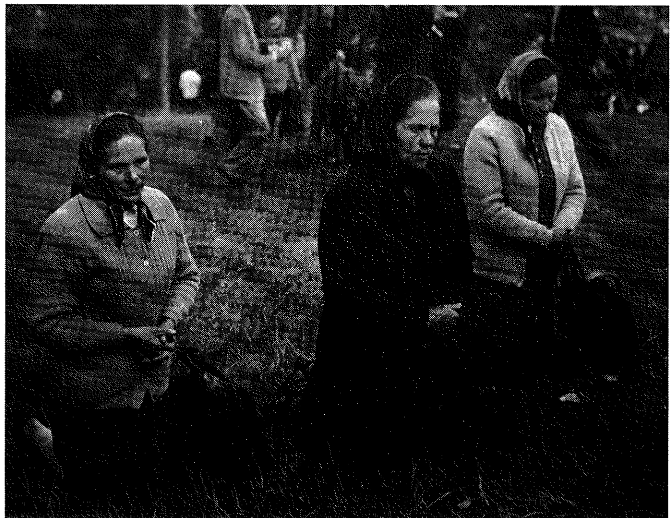
Мітрапаліт Філарэт жыва цікавіўся царкоўным жыццём у нашай епархіі. Расказаў таксама пра дасягненні і цяжкасці Беларускай мітраполіі. Між іншым паведаміў, што ў сучасны момант у Рэспубліцы Беларусь пастырскую службу нясе восем епіскапаў і рыхтуецца хіратонія дзевятага архіпастыра. Неабходнасць дзейнасці на Беларусі дзевяці епіскопій вынікае з патрэбаў місіі Царквы сярод насельніцтва, у якім з усё большай сілай наступае духовае прабуджэнне і вяртанне да роднай праваслаўнай веры. Перад Праваслаўнай Царквою на Беларусі стаяць аграмадныя заданні па ўсеагульнай евангелізацыі грамадства, катэхізацыі дзяцей і моладзі, царкоўнаму будаўніцтву і мностве іншых справаў у адбудове духоўнага жыцця грамадства.

Абмяркоўваліся таксама пытанні наладжання бліжэйшай лучнасці і супрацоўніцтва паміж Кірыла-Мяфодзіеўскім праваслаўным брацтвам Беластоцка-Гданьскай епархіі і нядаўна заснаваным Марыі-Магдалінскім менскім праваслаўным брацтвам. Яго Высокапраасвяшчэнства, між іншым, паведаміў, што ідзе падрыхтоўка да паклікання Менскага маладзёжнага брацтва, арганізатары якога намерваюцца аддаць яго духоўнай апецы святых роўнаапостальных Кірылы і Мяфодзія. Выказвалася надзея, што менскія маладыя братчыкі і братчыцы неўзабаве пасля паклікання свае арганізацыі наладзяць лучнасць з нашым Маладзёжным брацтвам, якое ўжо значны час актыўна дзейнічае пры Беластоцка-Гданьскай епархіі і ў якога ёсць чаму павучыцца іншым у працы.

Візіт пасла Е. Чыквіна выпаў якраз перад ад'ездам уладыкі Філарэта ў Нямеччыну па запрашэнні іерархаў тамашняй Царквы і царкоўных арганізацый. Вяртаючыся ў Беларусь, Яго Высокапраасвяшчэнства збіраўся наведаць Яго Блажэнства Мітрапаліта Варшаўскага і ўсяе Польшчы Васілія.

М.Г.

Родныя вобразы



Адолеўшы далёкі шлях і ўзышоўшы на Святую Гару Грабарку. Фота М. Гайдук

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ЄДНІСТЬ ХРИСТИЯНСЬКОЇ ЦЕРКВИ

Основи церковного устрою положив сам Основатель Церкві Господь Ісус Христос. Закладаючи Церкву, Христос молився до Отця, щоб усі в ній творили одне-єдине (Йоан XVII,21). За класичний вияв того дивізу єдності можна вважати ті місця Діянь Апостольських, де про християн апостольського часу говориться, що „у множества тих, хто увірував, було одно серце й одна душа" (IV,32; VIII,14; III,44; IV,34).

Як царство Боже на землі, Церква прагне стояти одним духом, при участі всіх своїх членів під проводом самого Христа. Ця засада єдності у значенні взаємної любові та спільності сягає до самих глибин ідеї життя Церкви, переймає собою всі сторони життя християнської Церкви апостольського часу, в тому і ті сторони, що в нинішній термінології ми називаємо церковною адміністрацією. Призначена до поширювання у всьому світі, Церква просто стала творити органічну духовну єдність. Передавши владу в Церкві однаково всім апостолам, Христос затримав за собою головеньство в Церкві, назвавши самого себе єдиним верховним пастирем. Коли виникло серед апостолів питання, хто з них буде старший, Він осудив саму думку про це. Як серед апостолів, коли засновано Церкву, нікого не було призначено на голову Церкви, так не було цього і між наступниками апостолів - єпископами. І не могло бути. Людина, що підлягає умовам земного життя, взагалі не може бути головою Церкви - установи вічної і духувної. Вічний і духовний голова благодатного царства - Церкви - Христос. Під його головеньством об'єднується Церква, як єдиний організм. Як єдиний голова Церкви Ісус Хрустос, так і Церква, що єсть тілом Його, має бути одна.

Проте в дійсності члени Церкви утворюють різні громади вірних настільки відмінних одна від одної, що на перший погляд складається враження непримиримої їх многості. В процесі історичного життя виникло кілька Церков. Одні Церкви різняться між собою віросповідною - конфесіональною наукою, як Церкви православна, католицька і протестанська. Існують різні Церкви юридично самостійні і незалежні на грунті однієї й тої самої конфесії, як автокефальні Церкви в православії й окремі Церкви в протестанстві. Але кожна Церква вірить у саму засаду церковної єдності й навіть у відсепарованому стані продовжуює жити одним життям, заховуючи традицію єдності. Розділені формально, вони творять по суті й фактично одну християнську Церкву, що повстала та існує на основі науки Христової - з того, що брати ворогують, не значить, що вони не належать до одної родини. Але погляди різних конфесійних церков на цсерковну єдність дуже різняться між собою.

Католицька єдність це юридична єдність усіх католиків світу, що зв'язані зовнішніми формами устрою, з підлеглістю одному видимому голові церковному, представникові й намісникові невидимого голови Христа, наступникові апостола Петра, папі римському.

Церква протестанська,присвоюючи право управління в церковних справах - державній владі, тим самим підлягає умовам зовнішнього розподілу Церкви відповідно до розподілу політичного і тому не визнає за необхідне об'єднання окремих християнських громад зовнішніми формами устрою.

Православна Церква, не визнаючи потреби в одній зовнішній загально-церковній владі, бо єдиний голова Церкви - Невидимий Голова Христос, проте приймає засаду єдності церковної і на ділі залишається так само єдиною, як було за апостольської доби. Эдність та полягає не в зовнішній єдиній організації і не в єдиній адміністративній владі. Як апостоли дістали уповаження від Христа, але не кожний зокрема, а всі разом та в рівній мірі, так і надалі повнота церковної влади належить цілому єпископатові, од якого влада вже переходить до окремих членів. Маючи уповаження в рівній мірі, всі єпископи творять всесвітню церковну ієрархію, над якою стоїть невидимий Голова Церкви Ісус Христос. Виявляючи рівномірну участь в управлінні всієї Церкви на всесвітніх соборах, всесвітній єпископат через окремих своїх представників керує певними частинами території всесвітньої християнської Церкви місцевими національними Церквами. В кожній місцевій Церкві установлено окремий вищий адміністративний орган, якому підлягають окремі єпископи. Згідно з 34 правилом апостольським (щоб єпископи кожного народу знали першого між ними, визнавали його за свого голову) на чолі кожної місцевої Церкви стоїть старший ІІ єпископ, який може називатися метрополитом, екзархом, патріархом.

Мінімум єпископів, потрібних для утворення продовження ієрархії місцевої Церкви - три єпископи, себто стільки, вимагають правила (перше апостольське правило) для поставлення єпископа, при звільненні єпископської катедри.

З погляду Католицької Церкви, зорганізованої на централізаційних основах, існування окремих Церков - неможливе, бо воно руйнує саму систему організації цієї Церкви.

З погляду православнего, децентралізація це необхідна і навіть основн а риса церковного устрою. Визнаючи духовну єдність вселеньської Церкви, як установи духовної, Православіє не зв'язує з тим єдиної церковної організації.

Олександр Лотоцький.

ОЛЕКСАНДР ОРАЧ

Андрій Первозванний

З Божої волі мандрував апостол
У краї далекі і в шляхи тернові,
Плавав морями, переходив броди,
Новим народам ніс Ісуса слово.

Аж зупинився на горах Дніпрових,
Щоб відпочити з учнями з утоми,
Щоб посвятити береги лісисті,
Вказати місце Києва будови.

З небес високих благодать спливала
Від Бога вколо уже над горами.
Тут побудують чудовеє місто,
Тут вознесуться святі Божі храми.

Віщує місту Андрій Первозванний
Велику славу і сердечно просить
Ласки Всевишнього руському народу -
Над горами тепло заясніла просинь.

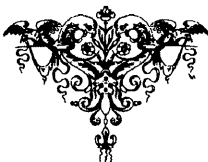
ЦЕРКВА

В обіймах лип старих
Стояла Церква віковічна.
Здавалось знала Ярослава
Та Іларіона слово віще.

І не злякалась в лютий час
Грізних татарів смолоскипа
І не прийняла чужих риз,
Як зради вік в країні випав.

Стояла в божевільний час,
Як сини блудні руйнували.
Бог блудних просвітив в умах,
Церква в обіймах лип осталась.

Дні поплливуть в нові віки,
Недруги Церкви зрозуміють,
Що зазіхать на ближніх храм
По них ніхто вже не посміє.



БЕЗМЕЖНА ДОБРОТА ГОСПОДА НАШОГО

Молодий друже, який живеш життям з сьогодні на завтра, а керує твоєю долею не завжди розумна молодість, не завжди добрі, розумні та спогадливі люди. І до тебе звертаюся, старша або зовсім стара людино, яка бажає собі довгого життя, доброго здоров'я тут, на землі і помилування Господнього тоді, коли вже зійдеш з цього світу. Кожний з нас, грішних людей не звертає уваги, як себе поводить серед людей, як живе з ними. А коли вже стане на березі життя, бо відчує, що треба помирати, тоді кається, буває, що і щиросердно, і просить Бога про дарування йому усіх гріхів і щоб узяв його до себе, до Раю. Звертаюся до Вас усіх – тих хто носить ім'я Господнє в серці від дитинства і тих, хто навчився ганьбити Його аж до гробу, послухайте, що я вам хочу розповісти.

Для порядку скажу, що народився я в селі, у вельми бідній сім'ї. Тепер мені вже за шістдесят, але життя моє пройшло більше плачучи ніж навіть нормально. Але то вже інша справа.

Коли я був малою дитиною, мені приснився сон: я лізу на горище по драбині, щоб взяти цибулину і з'їсти, бо мені вельми їсти хотілося, а батьки не давали. Коли я висадив голову над стелю, стоячи на драбині, то побачив на комині сиве, покручене дерево. Покручене було не то що саме дерево, а його гілля, на якому був розп'ятий Ісус Христос. Я лише недавно здогадався, що цей сон показав мені моє будуче життя. Треба пам'ятати, що Бог, якщо хоче нас в чимсь попередити, робить це тоді, коли людина спить.

Прожив я життя не то щоб не ходивши до церкви, або не молившись удома, ні, я його проколотив, воювавши з Богом і ганьбивши Його де тільки можна було: брав шлюб – не пішов до церкви, родились діти – не носив хрестити. І поки жили зі мною не пустив молитися і не навчив ніякої молитви. А потім від загальноосвітнього Товариства ходив по різних установах, школах та фабриках і навчав, що немає Бога, що Його видумала людина. А мені у той час, немальже кожну ніч снилися сни, у яких завжди брали участь біси: а то мене витягує з ліжка, а то тягне за комір з хати, а то впихає мене десь до ями. Було таке, що я боявся лягати спати, але якби ніколи-нічого, не признавав я Бога та й годі. Це було страшне. Аж однієї ночі, недавно, знову сниться мені, що виходжу я з кімнати і думаю, чи тепер також сатана схопить мене за комір і буде глумитися? А як же, відразу, коли я тільки показався, чорт з рогами бере мене за голову і впихає до балії. Мене болить, але не піддаюся та обзиваю його поганими словами... Нарешті чую голос: „*Перехрестися!*" Я перехрестився і стало мені легко і добре. І так з цим проснувся, що тепер вже на яву перехрестився. Від того часу, лягаючи спати, хрещу постіль і сам хрещуся: Во імє Отца і Сина і Святого Духа. Щиросердно Вам говорю, що від тієї ночі не приснився мені ніякий страшний сон і ніякий злий дух.

Я тепер знаю, що на протязі мойого життя Господь давав мені зрозуміти, що знає про мене все і хоче, щоб я вернувся під його опіку та почав сповідувати свою православну віру, в якій народився. Але я не міг цього зрозуміти своїм маленьким розумом, а також і не хотів розуміти, бо „знав", що все це лише отруює людину, як сказав Маркс. Господь побачив, що я ніколи не зрозумію його натяку, тоді почав звертатися до мене, простака, виразно, щоб я опам'ятався і запанував над своєю дурницею і почав славити того, хто створив всесвіт і людину в ньому.

Завершуючи, свою, з обов'язку, коротку розповідь, хочу сказати, що я стільки нагрішив перед Господом Богом, що навіть не смію Його просити милосердя для себе. Я лише можу благати Всевишнього, щоб змилувався і не покарав мене вічними муками, коли уже помру – нехай мене промине і нехай усі мене забудуть. Так подумав, але ж це нормально, бо якщо Бог дав мені зрозуміти, що грішу, то і помилує, коли до кінця свого життя буду Йому служити, Його слухати і щиросердно до Його молитися.

Візьміть з мене приклад і поверніться серцем і розумом до нашого Господа-Батька, котрий нікого не залишить, якщо будемо Йому вірити і до Його молитися.

17 лютого 1991 р.

Олег Козачук.

TAK GŁOŚNE BYWA MILCZENIE

W końcu lutego w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkujących w Polsce - Białorusinów, Ukraińców, Łemków, Niemców, Litwinów, Czechów i Słowaków oraz Romów (Cyganów). Było to drugie tego typu ogólnopolskie spotkanie, którego głównym organizatorem był Komitet Helsiński w Polsce.

W jakim stopniu są przestrzegane prawa człowieka w Polsce? Jak ma się polska rzeczywistość w stosunku do ustaleń zawartych w *Dokumencie Spotkania Kopenhaskiego Konferencji w Sprawie Ludzkiego Wymiaru* KBWE - na te zasadnicze pytania próbowano odpowiedziecieć w czasie spotkania. Ów dokument był też ratyfikowany przez Polskę. Dotyczył on praw mniejszości narodowych i religijnych w państwach - sygnatariuszach KBWE.

Przedstawiciele poszczególnych narodowości podawali przykłady naruszania praw człowieka w Polsce, w stosunku do treści podpisanego dokumentu. Będą one brane pod uwagę przy opracowaniu przez Komitet Helsiński raportu dotyczącego w/w praw. W dalszym ciągu będą więc zbierane dokumenty potwierdzające "jednoznacznie i niezbicie" przypadki naruszeń.

Przedstawiciele środowiska prawosławnego, oprócz pojedyńczych przykładów naruszenia prawa międzynarodowego z powodów narodowych lub religijnych, poruszyli tematy szkolnictwa w języku narodowym, przede wszystkim na Białostocczyźnie, zwolnień, głównie prawosławnych przy redukcji etatów w niektórych zakładach pracy czy urzędach. Mówili też o niebezpieczeństwie zmian etnicznych w części Białostocczyzny, zamieszkiwanej w większości przez prawosławnych przy prywatyzacji i wyprzedawaniu ziem należących do PGR-ów i Państwowego Funduszu Ziemi. Poruszono problem nazewnictwa miejscowości we wschodniej Białostocczyźnie i na Łemkowszczyźnie. Mówiono o konieczności ustosunkowania się władz państwowych do aktów prawnych i ich skutków, związanych z masowymi przesiedleniami Ukraińców i Łemków w latach 1944-47, m.in. akcji "Wisła".

Dwie inne bolączki dotyczyły życia religijnego prawosławnych, przedstawione podczas warszawskiego spotkania, to sprawa zagrożenia istniejącego majątku należącego do Cerkwi prawosławnej i zwrotu zabranego oraz problemy związane z wprowadzeniem religii do szkół na terenach, gdzie mieszka prawosławna diaspora.

Na spotkanie przybył sekretarz Stanu przy Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. **Lech Falandysz.** Minister Falandysz obiecał, że przekaże prezydentowi RP informacje o problemach mniejszości. Obiecał także rozpatrzeć w trybie przyśpieszonym wszystkie dotychczas złożone do Kancelarii Prezydenta petycje i wnioski od przedstawicieli mniejszości. Omawiano możliwości powstania Rady Mniejszości Narodowych przy prezydencie lub premierze RP.

Uczestnicy konferencji wystosowali dwa listy otwarte. Jeden w sprawie wzrostu nastrojów nacjonalistycznych w Polsce, drugi w sprawie wprowadzenia do programów nauczania szkolnego elementów wiedzy o kulturze i historii narodów od stuleci zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej (oba zamieszczamy niżej).

Następne spotkanie odbędzie się na początku maja br. i dotyczyć będzie problemów edukacji, a przede wszystkim nauki języków narodowych i religii.

Muszę stwierdzić, że wielu przedstawicieli dopiero na tej sali obrad mogło otwarcie mówić o tak istotnych, nie tylko dla poszczególnych mniejszości, ale i dla całego kraju, problemach.

Może działo się tak dlatego, że dziennikarze mogli wejść na salę dopiero po zakończeniu spotkania. Właściwie wszystkie mniejszości narodowe miały podobne problemy.

Jednak nabardziej jaskrawe naruszenia praw człowieka, ze względu na narodowość, były przedstawione przez Romów, a ze względu na religię - przez prawosławnych.

Słuchając poszczególnych wystąpień zastanawiałem się, czy to możliwe, że ten kraj chlubił się, przed kilkuset laty, mianem najbardziej tolerancyjnego państwa w Europie?

Marek Hołuszko

LIST OTWARTY

(do władz państwowych i społeczeństwa)

W ciągu ostatniego roku podejmowano w Polsce próby wzbudzania nastrojów nacjonalistycznych. Miały też miejsce czynne wystąpienia antycygańskie, antysemickie i antyniemieckie.

Nastrojom tym poddaje się niewielka część społeczeństwa polskiego. Budzą one jednak nasz najwyższy niepokój, są źródłem poczucia niepewności i zagrożenia.

Wzbudzana przez jednostki irracjonalna nienawiść godzi w budowaną dziś polską demokrację, w przyszłość wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, która przez stulecia była Rzeczypospolitą wielu narodów.

Zwracamy się do władz państwowych i samorządowych, do osób i środowisk opiniotwórczych o zdecydowane działania, które w zarodku stłumią wywołane sztucznie podziały i nienawiść.

Niekiedy tak głośno słychać Wasze milczenie.

LIST OTWARTY

do Ministra Edukacji Narodowej prof. dr hab. Andrzeja Stelmachowskiego

Szanowny Panie Ministrze

Nietolerancja i nacjonalizm są zjawiskami, którym w nowej Europie najskuteczniej można przeciwstawić się w procesie edukacji.

Pożywką nietolerancji narodowej były zawsze oparte na niewiedzy stereotypy.

Zwracamy się więc do Pana z postulatem objęcia w obowiązkowych programach nauczania szkolnego elementów wiedzy o kulturze i historii narodów od stuleci zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej oraz obiektywnego przedstawiania faktów.

Jesteśmy przekonani o znaczeniu takiej inicjatywy nie tylko dla ogólnego wykształcenia przyszłych pokoleń, ale i dla spokojnej, godnej przyszłości kraju.

ZNACZENIE EUCHARYSTII W KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM

Rozważania swoje o Eucharystii rozpocznę słowami **A.Chomiakowa**, który stwierdził: "... tylko ten rozumie Kościół, kto rozumie jego liturgię". Eucharystia w Kościele prawosławnym jest zawsze pojmowana i przeżywana jako "Boska liturgia", jako wspólne dzieło ludu Bożego w Chrystusie.

W prawosławiu Eucharystia zawsze była i jest nie do pomyślenia bez eucharystycznego "sinaksis" - zebrania wiernych. Nie jest możliwa poza Kościołem jako wspólnotą Ciała Chrystusowego (koinonia). Rozumiana jest nie jako jeden z sakramentów Kościoła, lecz jako misterium pojmowania samego Kościoła, misterium wspólnoty (synaxis), misterium jedności Chrystusa i jego Kościoła, Chrystusa i wierzących, jako członków Jego bogoludzkiego Ciała.

Życie eucharystyczne w Kościele prawosławnym stanowi zasadniczy moment istoty Kościoła, przez nie i w nim bowiem wyrażona jest najbardziej uniwersalność samowyrażenia Kościoła. Dzięki Eucharystii, która jest centrum życia kościelnego i źródłem teologii - teologia Kościoła i historia jedności Kościoła w całości się pokrywają.

Ostatnia wieczerza Jezusa Chrystusa była nie tyko zwykłą obrzędową wieczerzą żydowską, lecz nową wieczerzą Królestwa Bożego. "A ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał. Abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela" (Łk 22,29-30).

Sprawowanie tej nowej Wieczerzy Paschalnej Zbawiciel polecił swoim uczniom: "to czyńcie na pamiątkę moją" (Łk 22,19). Ze słowami tymi powiązane są ściśle słowa ap. **Pawła**: "...albowiem ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie" (1 Kor 11, 26). Słowami: "aż przyjdzie" Apostoł wskazuje na eschatologiczny charakter Eucharystii i jego znaczenie w historii ludu Bożego, którym jest Kościół Boży w Jezusie Chrystusie. W obliczu jej eschatologicznego charakteru - czas cały staje się równocześnie: Wcielenie, Odkupienie, Zmartwychwstanie i Paruzja są zapowiedziane z głębin jednego kielicha. Jest to istota Chrystianizmu: tajemnica życia Boskiego staje się tajemnicą życia ludzkiego: "aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli" (J 17,21).

Apostołowie nie sprawowali Eucharystii do momentu zstąpienia na nich Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy. Od tego zaś momentu rozpoczyna się oddziaływanie Eucharystii w Kościele jako wieczerzy eschatologicznej ludu Bożego w historii, w której szczególne miejsce zajmuje działanie Ducha Św. Duch Św. jest Tym, który aktualizuje dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa wobec całego stworzenia, gdyż, jak mówi ap. Paweł: "w jednym Duchu wszyscy zostaliście napojeni jednym Duchem" (1 Kor 12, 13). Dlatego uczniowie Chrystusa otrzymują Ducha Św., który zstępuje na Kościół, chrzci i wprowadza w Ciało Zbawiciela, rozdaje charyzmaty potrzebne do życia każdego wierzącego (Łk 1,35).

W ten sposób dzieło Chrystusa w Kościele dokonywane jest przez Ducha Św. i ściśle jest z Nim związane. Wystarczy przeanalizować rozdziały 10-14 pierwszego listu do Koryntian, aby przekonać się o niezbędności modlitewnego wezwania Ducha Św. w celu Jego zstąpienia i obecności przy sprawowaniu Eucharystii w Kościele. Stąd w Kościele prawosławnym eucharystyczna epikleza posiada znaczenie zasadnicze i to do tego stopnia, że bez tej moditwy i wezwania Ducha Św. nawet słowa Zbawiciela: "Ten jest ciało moje" nie przemieniają chleba i wina w święte Dary Boże, tj. w Ciało i Krew Chrystusa, o czym świadczy 27 homilia o Duchu Św. św. **Bazylego Wielkiego**.

Sprawowanie Eucharystii w Kościele prawosławnym nie było nigdy "anamnezą" - memorialną pamiątką "komemoracją" lub prostym "ponowieniem" Wieczerzy Pańskiej w sensie pamiątki ofiary Chrystusowej, lecz aktualną i liturgiczną obecnością w Kościele hic et nunc całościowego dzieła Zbawiciela włączającego całą eschatologiczną realność (obecność i udział) Królestwa niebios. "Wspominając przeto to zbawienne przykazanie, a także wszystko, co się dla nas dokonało, krzyż, grób, po trzech dnia Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, zasiadanie po prawicy Ojca oraz powtórne chwalebne przyjście... To co jest twoje, od Twoich, Tobie ofiarujemy za wszystkich i za wszystko... błagamy i modlimy się i prosimy, abyś zesłał na nas i na leżące tutaj Dary Ducha Twego Świętego. I uczyń przeto chleb ten czcigodnym ciałem Chrystusa Twego. A to co w kielichu tym czcigodną Krwią Chrystusa twego. Przemieniwszy Duchem (grec. metabole, słow. prełoživ) odpuszczenie grzechów, uczestnictwo Świętego Twego Ducha, wypełnienie Królestwa Niebieskiego...".

Treść tej modlitwy świadczy jasno o wielkiej roli Ducha Św. w Eucharystii Kościoła prawosławnego i że Eucharystia zawsze była i jest sprawowana za przyczyną ciągle zstępującego Ducha Św. na Kościół "na nas i na składane dary", tj. na wierzący lud zjednoczony "epi to auto" (Dz.Ap. 2,1; 1 Kor 11,20) na modlitwę Kościoła jako eucharystyczny "sinaksis" na czele ze swoim biskupem, który w imieniu wszystkich składa Bogu "ofiarę Jego św. Kościoła". Chrystus bowiem od momentu swego Wniebowstąpienia, chociaż zawsze przebywa w swoim Kościele, nie objawia się nam więcej "według ciała", a w Duchu Świętym. Duch Św. czyni Go obecnym w Eucharystii i Kościele - jednym i jedynym Jego ciele. Kościół nie jest ciałem Ducha Św. Pozostaje on bowiem zawsze ciałem Chrystusa. Duch Św. ożywia go tylko, buduje i przebóstwia. W Kościele i Eucharystii przez Syna i Ducha Św. obecny jest Bóg Ojciec, gdyż Kościół jest dziełem Trójcy Świętej. Liturgia św. od samego początku posiada charakter trynitarny i dlatego rozpoczyna się w imię Trójcy Św. "Błogosławione jest Królestwo Ojca i Syna i Świętego Ducha". Jest to eucharystyczne obwieszczenie wierzącym Królestwa Trójcy Świętej.

Już w pierwotnym Kościele, na Wschodzie, w Eucharystii, widziano otwarcie "Kościoła Bożego" w świecie. Tam gdzie pojawia się pojęcie "ekklesia", tam jest mowa o Eucharystii, o eucharystycznym "sinaksis" - zebraniu wierzących w jednym miejscu, w celu "przełamania cheba". Np. adres listu ap. Pawła "Kościołowi Bożemu, który jest w Koryncie lub Tesalonikach" (1 Kor 1,2: 1 Tes 1,6-7) wskazuje w rzeczywistości na eucharystyczne zebranie wierzących w Koryncie i Tesalonikach, podczas którego list ten powinien być odczytany. Nazwa "Kościół domowy" (Rz 16,5) odnosi się również do zebrania eucharystycznego wszystkich chrześcijan określonego miejsca w domu kogoś ze znanych chrześcijan. Świadczy to, że świadomość pierwotnego Kościoła wiązała zebranie eucharystyczne z Kościołem Bożym, czyli że eucharystyczny "sinaksis" wierzących określonego miejsca, w rzeczywistości był "Kościołem Bożym" - lokalnym. Wyraźna mowa o Kościele lokalnym (paroiki) jest zawarta w 1 liście do Koryntian, rozdz. 10-14. Jest to najbardziej eucharystyczny i eklezjonalny list ap. Pawła. Dla świadomości eklezjalnej pierwotnego Kościoła ważne jest użyte tutaj określenie stawiające na jednej płaszczyźnie Kościół lokalny z eucharystycznym "sinaksisem". Wyrażona jest tu prawda, że wszyscy wierzący tworzą "jedno ciało", które identyfikowane jest z "jednym chlebem" Eucharystii, którym "liczni" są komunikowani. Źródłem jedności wierzących z Chrystusem i pomiędzy sobą jest "jeden chleb", poprzez przyjęcie którego wszyscy wierzący obecni na Eucharystii stają się Ciałem Chrystusa - Kościołem. Św. **Jan Chryzostom** komentując tę prawdę powiada: "Apostoł jakoby nie zadowolił się słowami koinonia, dlatego dodał: "jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało. Podobnie jak chleb powstaje z wielu ziaren, także i my łączymy się w jedno Ciało Chrystusa, przyjmując Eucharystię". Pogląd ten jest źródłem bizantyjskiej mistyki jednoczenia Kościoła i Eucharystii, przedstawi-

cielami której są: św. **Cyryl Aleksandryjski**, św. **Maksym Wyznawca, Mikołaj Kabasilas.** Św. **Ignacy** pisze: "Niech nikt nie okłamuje samego siebie. Każdy znajdujący się poza ołtarzem, pozbawia siebie Chleba Pańskiego. Skoro bowiem modlitwa dwóch, albo trzech posiada tak wielką moc to o ile większą moc posiada modlitwa biskupa i całego Kościoła. Starajcie się jak najczęściej zbierać na Eucharystię. Kiedy bowiem zbieracie się często na jednym miejscu, wówczas rozpada się moc szatana i bywa zniszczona pokusa wiary waszej".

Teksty te świadczą, że w każdym lokalnym Kościele zawsze sprawowana była **jedna jedyna Eucharystia** i dlatego była ona centrum i wyrazem jedności danego Kościoła lokalnego. Św. Ignacy w pełni identyfikuje Kościół jako Ciało Chrystusa z zebraniem eucharystycznym wokół swego biskupa i ołtarza, celem sprawowania jednej Eucharystii. Widoczny jest tu uniwersalny charakter Eucharystii w Kościele.

O tym uniwersalnym charakterze Eucharystii w Kościele jest mowa w liście św. Ignacego do Smyrnian: "Wszyscy słuchajcie biskupa jak Jezus Chrystus Ojca, prezbiterów jak apostołów, diakonów szanujcie jak przykazanie Boże. Nikt, kto należy do Kościoła, niechaj nie czyni czegokolwiek bez biskupa. Tam gdzie pojawi się biskup, tam niech będzie cały Kościół. Tam gdzie jest Chrystus, tam jest powszechność Kościoła". Są to fundamentalne słowa do zrozumienia Eucharystii na Wschodzie, tj. liturgicznego zebrania Kościoła jako jedynego aktu objawienia całości Kościoła Bożego we wszechświecie historii. I stąd wynika jej ogromne znaczenie dla Kościoła. Eucharystia nadaje Kościołowi lokalnemu i wiernym (katolickość) uniwersalną pełnię. Czyni dany Kościół "pełnym Kościołem" w Jezusie Chrystusie.

W świetle powyższego powstaje pytanie: skoro za pośrednictwem Eucharystii wszystkie Kościoły lokalne posiadają pełnię powszechności Kościoła, to jak wygląda jedność Jedynego, Świętego, Katolickiego i Apostolskiego Kościoła Chrystusowego w świecie?

Odpowiedź na to zasadnicze pytanie w Kościele prawosławnym była i jest tylko jedna: **jedność ta znajduje się w Eucharystii.**

Tak pojmowana i przeżywana Eucharystia w pierwotnym Kościele ukształtowała eklezjalne pojmowanie jedności Kościoła w świecie. Natura każdego Kościoła lokalnego jest eucharystyczna, a tym samym powszechna - oznaczająca "koinonię" - łączność z innymi Kościołami eucharystycznymi, które są zjednoczone przez Chrystusa w Kościele. Jedność wszystkich Kościołów lokanych nie mogła i nie może nastąpić poza przyjmowanie "jedynego Chleba" eucharystycznego (1 Kor 10,17), tj. Jedynego Chrystusa, który dzisiaj i jutro i na wieki, na wszelkim miejscu Całym i Jednym. Podobnie jak w poszczególnych Kościołach lokalnych wspólnota wierzących w Chrystusa, połączonych wokół swego biskupa w Eucharystii, objawia, w tym miejscu i momencie, tajemnicą Chrystusa (Totus Christus), tak i wszystkie Kościoły lokalne przez komunię eucharystyczną i jedność przejawiają i otwierają misterium jedności w Chrystusie. Już od samego początku działalności Kościoła na Wschodzie istniała świadomość jedności wszystkich wierzących chrześcijan w świecie. "A nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno, rozproszone dzieci Boże" (Jn 11,52).

Świadomość jedności wszystkich chrześcijan rozsianych po całym świecie mocno zakorzeniona jest w świadomości Ojców pierwszych wieków. Św. **Polikarp** modli się w intencji "całego Kościoła powszechnego we wszechświecie". List swój kieruje do "wszystkich" członków, w poszczególnych parikijach, Kościoła powszechnego. "Parikija" u św. Polikarpa oznacza Kościół lokalny. Jedność ta poświadczona została w modlitwie eucharystycznej w "Didache". "Podobnie jak chleb ten, który rósł na różnych wzgórzach, a kiedy zaś zebrany został, stał się jednym chlebem, tak niech zbierze się Kościół Twój z krańców ziemi do Królestwa Twojego". Świadomość jedności Kościołów lokalnych przejawia się szczególnie wyraźnie w postanowieniach soborów. Uchwały soboru w Antiochii z 268 r. i Aleksandrii z 319 r. rozpoczynają się: "Kościół powszechny będący w różnych częściach świata jest jednym ciałem". Przy tym należy mocno podkreślić, że zwoływanie soborów przyczynia się do rozwoju eucharystycznego pojęcia jedności wszystkich Kościołów episkopalnych. Sobory decydowały o wspólnocie eucharystycznej pomiędzy poszczególnymi Kościołami oraz o wspólnocie wiary ortodoksyjnej, miłości, chrzcie, świętości życia i o tym wszystkim, co sprowadza łaskę Ducha Świętego.

Praktyka soborowa, istniejąca od początku Kościoła, związana jest także z wyborem i wyświęceniem biskupa, czyli aktem przejawiającym powszechność Kościoła. Kanony: Apostoski 1: 1 Powszechny 4: Antiocheński 19 zawierają najstarszą praktykę Kościoła doby apostolskiej, według której biskupa określonego Kościoła lokalnego wyświęcali biskupi Kościołów sąsiednich, zebrani na wspónej Eucharystii. Świadczy o tym praktyka Kościoła prawosławnego do dnia dzisiejszego. Nigdy nie udzielano święceń biskupich in absoluto, tj. bez powiązania z Eucharystią i określonej wspólnoty kościelnej, dla której święcony był biskup. Biskup jest święcony, by "składać Bogu Dary jego Św. Kościoła". Nowo wyświęcony biskup wspólnie z innymi biskupami sprawuje na tym samym "sinaksis" św. Eucharystię. W ten sposób, za jego pośrednictwem, następuje eucharystyczna łączność modlitewna w Kościele prawosławnym, co powoduje, że i dzisiaj wszelkie święcenia kapłańskie w Kościele nierozdzielnie powiązane są z Eucharystią. Dlatego też źródem i centrum jedności Kościoła w pojmowaniu prawosławnym jest Eucharystia.

Historia Kościoła wskazuje, że jedność Kościoła wyrażona była i jest w jedności wiary. A jedność w wierze jest jednością w Eucharystii. Św. Ireneusz pisze: "wiara wasza powiązana jest ściśle z Eucharystią, a Eucharystia potwierdza wiarę". Ten wzajemny związek wiary z Eucharystią poświadczony jest przez św. Apostołów i ich uczniów św. **Ignacego, Justyna, Ireneusza,** praktykę Kościoła, wyznaniami wiary, które bardzo wcześnie weszły w skład św. Liturgii. Wyznanie wiary czytane jest podczas sprawowania sakramentu chrztu udzielanego nowym członkom, którzy wprowadzani są przez ten sakrament we wspólnotę eucharystyczną tj. Kościół. Bez wyznania wiary jest niemożliwe przystąpienie do wspólnoty eucharystycznej, tj. jedności w Komunii Świętej. Sobory, które miały miejsce w II i III w. miały na ceu obronę prawdziwej wiary i zachowania jedności eucharystycznej między prawowiernymi Kościołami lokalnymi. Gdyż jedność Kościoła to: "jedność ducha w łączności pokoju, jedno ciało, jeden Duch, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jedna Eucharystia, jeden Chrystus" (Ef 4,3-6; Gal 3,27-28; 1 Kor 12 roz.).

W rzeczywistości sam seteriologiczny charakter, natura i cel Kościoła, tj. zbawienie człowieka w Chrystusie sprawiły, że całe życie i działalność Kościoła na Wschodzie rozwijały się wokół Eucharystii. **W pojmowaniu teologii prawosławnej bez św. Eucharystii nie ma zbawienia, bowiem bez niej nie ma Kościoła.** Dlatego wszelka manifestacja życia Kościoła w wierze, Duchu Św., miłości, łasce, nabożeństwie i soborowej organizacji miała na Wschodzie charakter eucharystyczny. Celem całej ekonomii Bożej, tj. zjednoczenia wszystkich i zawsze w Chrystusie i wypełnienie wszystkich i wszędzie Duchem Św. dla prawosławnego Wschodu była i jest zawsze Eucharystia, misterium Kościoła i jego jedności poprzez Ducha Św. w Chrystusie z Bogiem Ojcem.

W tym kontekście pojmować należy prawosławne pojmowanie tzw. "interkomunii" z poszczególnymi Kościołami chrześcijański-

dokończenie na str. 22

ZNACZENIE EUCHARYSTII W KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM

dokończenie ze str. 21

mi. Pełnym wyrazem jedności jest Eucharystia, która jednoczy i jednocześnie włącza w siebie każdą inną jedność w wierze, Duchu Św., łasce itp. Po drugie **Eucharystia nigdy i w żaden sposób nie może być środkiem jedności chrześcijan, a zawsze jest celem.** Eucharystia jest eschatologicznym pojmowaniem pełni Królestwa Bożego i okazaniem go ludziom w świecie i historii, objawieniem misterium o świecie i człowieku, misterium Bogoczłowieka. Dlatego eklezjologia prawosławna była i jest eucharystyczna. Kościół zawsze jest Bogocentryczny, Chrystologiczny, Pneumatologiczny.

W najkrótszym zarysie wspomnieć należy, że Eucharystia na Wschodzie była i jest centrum całego życia kościelnego. Dla prawosławia natura samego Kościoła jest eucharystyczna. Ojcowie Kościoła nazwali ją: "Misterium ponad misterium". Św. Jan Damasceński stwierdza, że "poprzez sprawowanie Eucharystii - w świecie wypełnia się pełnia nadprzyrodzonej i duchowej ekonomii wcielenia Boga Logosu".

Eucharystia jest centrum życia Kościoła przede wszystkim dlatego, że jest ona misterium łączności i zjednoczenia najpierw wszystkich wierzących z Chrystusem i pomiędzy sobą, a później całego kosmosu z Bogiem. Zbierając się na Eucharystię i łącząc się poprzez Ciało i Krew Chrystusa łączymy się z Panem i Duchem Świętym w "jedno ciało" w "jeden duch" i stajemy się "współcieleśni", tym samym stajemy się uczestnikami natury boskiej (Ef 3,6; Hebr 6,4; 2 Piotra 1,4).

Oprócz łączności wiernych w Eucharystii z Bogiem, łączą się oni z całym stworzeniem - kosmosem, z którego pochodzi chleb i wino. W rzeczywistości prawosławny pogląd na świat i jego cel ostateczny przedstawia eucharystyczną wizję całości stworzenia Bożego powołanego ku temu, aby powstało "Ciało Chrystusa". Świat był stworzony jako materia, którą człowiek winien przynieść Bogu w darze i wdzięczności (słowo Eucharystia oznacza wdzięczność) podczas uniwersalnej kosmicznej liturgii. Człowiek zachował się jednak jako niewdzięcznik, inaczej mówiąc nieeucharystycznie, upadł i naruszył łączność z Bogiem, ze stworzeniem bożym i samym sobą. W ten sposób nastąpiło "nieeucharystyczne życie człowieka w nieeucharystycznym świecie". Jezus Chrystus przywrócił utraconą łączność, a Jego Kościół kontynuuje ją w Eucharystii.

Całe życie Kościoła prawosławnego koncentrowało i koncentruje się wokół Eucharystii. Czy były to modlitwy, wspólne wieczerze, świąteczne zebrania o charakterze socjalnym, dyscyplinarnym, wszystko to odbywało się w kontekście Eucharystii. Wszystkie sakramenty: chrzest, bierzmowanie, pokuta, małżeństwo, święcenia sprawowane są podczas zebrania eucharystycznego. Sama Liturgia Św. świadczy najlepiej na ile przeniknięte było i jest życie kościelne we wszystkich jego przejawach Eucharystią. Wszyscy i wszystko, całe stworzenie nieba i ziemi uświęca się i wznosi chwałę Kościołowi jego i na wszystkich zstępuje łaska Ducha Świętego, a celem ostatecznym jest przebóstwienie. "Tyś z niebytu do istnienia nas wprowadził i nie przestałeś działać, aż nas do nieba podniosłeś i darowałeś nam przyszłe Królestwo" (Bef 12). Początek łączy się z końcem, Stworzenie z Apokalipsą.

Prawosławni mówiąc o Eucharystii zawsze mają na uwadze i ten moment, że Eucharystia będąc zbawieniem wszechświata i człowieka jest jednocześnie sądem nad nimi. Jest to bowiem misterium Krzyża i Zmartwychwstania Zbawiciela (Krestowoskresnaja Pascha). Inaczej jest to sąd nad światem i czowiekiem, sąd nad grzechem świata i zbawienie świata od grzechu i szatana. Jest to sąd, kiedy niegodnie uczestniczymy w niej (1 Kor 11,18-32). (W tym momencie szukać należy wczesne wprowadzenie dyscypliny penitencjalnej).

I w końcu kilka słów o eucharystycznym pojmowaniu misji w Kościele prawosławnym - misji ewangelizacyjnej i socjalnej. Działalność misyjna Kościoła prawosławnego trwała i trwa przez wieki po dzień dzisiejszy. Należy podkreślić, że prawosławne rozumienie misji różni się od pojmowania jej w chrześcijaństwie zachodnim. Misja Kościoła prawosławnego wynika z eucharystycznej praktyki i doświadczenia Kościoła. Eucharystia jest jednocześnie świadectwem tego, co człowiek przeżył podczas jej sprawowania. Świadczy ona o zjednoczeniu z Bogiem przy udziale Ducha Św. wszystkich ludzi i całego stworzenia, wszystkich niebieskich i ziemskich, czasowych i wiecznych świadectw o Królestwie Bożym, które nie jest z tego świata, ale jednocześnie ma miejsce w tym świecie.

Chrześcijanin uczestniczący w Eucharystii wychodzi z niej i idzie w świat, aby w tym świecie, który jest pełen zła, mógł być świadkiem Krzyża i Zmartwychwstnia Pańskiego. Jest on świadkiem pracy ascetycznej i drogi paschalnej, na której realizowane jest zbawienie świata i człowieka, jest świadkiem obecności i działalności Ducha Św. w tym świecie i na przestrzeni całej historii. Jeśli idzie o misję socjalną w świecie - powtórzę tu słowa jednego ze współczesnych teologów prawosławnych: "programem socjalnym Kościoła prawosławnego jest Jego Św. Liturgia".

Eucharystia uczy prawdziwego stosunku między jednostyką a społeczeństwem, między poszczególnymi członkami a całym ciałem. Błogosławieństwo Krzyżem czterech stron poddaje cały świat materialny pod działanie uświęcającej energii łaski. Błogosławieństwo oleju, pszenicy i wina uświęca samą zasadę płodności ziemi i uczy człowieka, że ziemia, którą uprawia jest święta, że płody, które z niej wydobywa nie są jedynie chemicznymi związkami, lecz żywym składnikiem uczestniczącym w misterium eucharystycznym i że płodność ziemi zależy także i od duchowości człowieka.

Akt spożywania pokarmów ma zawsze związek z eucharystycznym misterium. W zetknięciu z duchem materia staje się giętka i uległa. Litanie zaś w czasie Eucharystii odrywają człowieka od własnej osoby, rodziny i kierują go ku społeczności osób obecnych, następnie ku nieobecnym, ku tym, którzy w tej chwili podróżują i są w niebezpieczeństwie na ziemi, morzu czy powietrzu, ku tym, którzy pracują, cierpią i umierają. Litania obejmuje także władze, miasto, cały kraj, różne narody, całą ludzkość. Prosi o obfitość płodów ziemi i o ład kosmiczny oraz o pokój i zjednocznie wszystkich. Wierzący i uczestniczący w Eucharystii człowiek poprzez ten pełny miłości dynamizm, odnajduje swą własną prawdę i prawdziwą istotę rzeczy. Ta wzniosła jedność liturgiczna tłumaczy, dlaczego prawosławie nie dopuszcza użycia w Kościele instrumentow muzycznych, samych dźwięków bez słów, ponieważ uważa, że jedynie głos ludzki może godnie odpowiadać na Słowo Boże, że "chór" śpiewający jak jedna dusza jest najbardziej adekwatnym wyrazem Ciała mistycznego, zjednoczego z chórem anielskim.

Prawdę tę wyraża człowiek w najwspanialszej modlitwie Eucharystii: "Oto wchodzi Król Chwały, oto tajemnicza ofiara się dokonuje. Z wiarą i miłością przystąpmy, abyśmy uczestnikami życia wiecznego zostali".

arcybiskup Sawa

CZYM JEST IKONA?

Wśród dzieł malarstwa religijnego ikony stanowią grupę szczególną. To ich nadprzyrodzone, pełne zadumy piękno, wprowadza widza w świat głębokich przeżyć estetycznych i religijnych. Ikony nie można rozpatrywać wyłącznie w kategoriach dzieła sztuki, gdyż jest ona przede wszystkim obiektem kultu religijnego. Słowo ikona pochodzi z języka greckiego ("eikon") i oznacza najogólniej obraz, wizerunek. Początkowo tym terminem oznaczano wszystkie obrazy o tematyce religinej. Później dopiero jego znaczenie ograniczyło się do obrazów przenośnych rzeźbionych, malowanych, wykonywanych w emalii i mozaice. Ich tematyka może być bardzo różnorodna. Część z nich stanowi przedstawienie osób (**Trójcy Świętej, Chrystusa, Matki Bożej** i świętych) i nazywamy je ikonami portretowymi. Inne zaś to przedstawienia scen religijnych zwane ikonami narracyjnymi lub historycznymi. Rozwój obu grup przebiegał różnie w związku z ich odmiennymi funkcjami. Ikony narracyjne były traktowane zawsze jako swego rodzaju ilustracje o funkcji dydaktycznej. Zaś ikony portretowe były przeznaczone do modlitewnej kontemplacji. Z tego też względu twórcy ikon portretowych trzymali się ścisłych wzorców ikonograficznych, w przeciwieństwie do twórców ikon narracyjnych, którzy korzystali z większej swobody twórczej.

Jakie jest pochodzenie ikony? Na to pytanie trudno dziś, po blisko dwóch tysiącach lat, odpowiedzieć jednoznacznie. Nawet wskazanie konkretnego momentu historycznego, w którym ikony pojawiły się, napotyka na ogromne trudności. Według najstarszych przekazów ikony Chrystusa, Matki Bożej i św.św. **Piotra i Pawła** istniały już w IV i na początku V wieku. Zaś zgodnie z orzeczeniem II soboru nicejskiego (787 r.) "tradycja wykonywania ikon istniała od czasów apostolskich".

Ikony nie od razu były obiektem kultu religijnego. Z pism św. **Augustyna** i **Epifaniusza** z Salaminy wynika, iż oddawanie czci obrazom rozpoczęło się w V w. i dotyczyło już wówczas jedynie obrazów przenośnych. Szybko jednak ikony, podobnie jak relikwie świętych, stały się przedmiotami kultu. W świadomości wiernych ikona stała się świętym obrazem, weszła do liturgii zajmując w niej z czasem miejsce dominujące. Stan ten wymagał opracowania podstaw doktrynalnych owego kultu. W VII w. ogłoszony został dogmat o

dokończenie na str. 24

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII



Arcypasterska wizytacja parafii Narew w dniu 15 września 1937 r.
Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: o.o. Dymitr Doroszkiewicz, Andrzej Rutkowski, Joachim Leszczyński, Szymon Cybruk, ks. bp Sawa (ordynariusz diecezji grodzieńskiej i nowogródzkiej), o.o. Witalij Strokowski z matuszką, Włodzimierz Wiszniewski, matuszka Ludmiła Krukowska.

CZYM JEST IKONA?

dokończenie ze str. 23

czci ikon i kult świętych obrazów uzyskał sankcję kościelną. Wkrótce jednak pojawili się przeciwnicy kultu ikon - obrazoburcy (zwani też ikonoklastami od greckiego "palić obrazy"). Opierali się oni na starotestamentowym zakazie sporządzania jakichkolwiek podobizn ("Nie będziesz tworzył rzeźby bożka ani żadne podobizny..." Księga Wyjścia 20.4). Zakaz ten dotyczył również obrazów Boga i miał uwydatniać duchowość i istotową niematerialność Stwórcy. Duże znaczenie miała tu również konfrontacja z nową religią monoteistyczną - islamem. Arabowie, którzy nie uznawali żadnych podobizn, twierdzili, że kult Trójcy Świętej i ikon to nic innego jak wielobóstwo i bałwochwalstwo. Ikonoklaści chcieli "oczyścić" chrześcijaństwo z tych zarzutów, by łatwiej przeciwstawić się naporowi islamu. W końcu, w VIII w. ideologia ikonoklazmu zwyciężyła i cesarz bizantyjski **Leon III** wydał edykt potępiający figuralną sztukę religijną. Stało się to w 726 r. Rozpoczął się ponad stuletni okres walki między obrazoburcami a zwolennikami kultu ikony, zwanymi ikonodulami. Prowadzono ją bezwzględnie. Kroniki wspominają, że cesarz Leon III własnoręcznie rozbijał rzeźby Chrystusa, a za cesarza **Teodozjusza** ikonodulom miażdżono głowy na ikonach. **Ostatecznie kult świętych obrazów zwyciężył, czego ukoronowaniem były uchwały soboru w Konstatynopolu w 843 r. Wydarzenie to stało się okazją do ustanowienia "Święta Ortodoksji", obchodzonego do dziś w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.**

Ikonoklazm mimo straszliwych zniszczeń odegrał ważną rolę w dziejach malarstwa ikonowego. Wówczas to apologeci kultu świętych obrazów sformułowali jego doktrynalne podstawy. Doszło również do ścisłego określenia reguł malowania ikon. Wybitni myśliciele tego okresu: **Jan** z Damaszku i **Teodor Studyta** rozwinęli wcześniejsze poglądy **Pseudo Dionizego Areopagity**. Ich prace, uzupełnione przez późniejszych teoretyków, doprowadziły do powstania swoistej teologii ikony.

Obrońcy kultu ikon stanęli przed dwoma zasadniczymi zadaniami. Należało wypracować mocne argumenty teologiczne uzasadniające fakt istnienia ikon oraz obalić twierdzenie, że kult ikony jest bałwochwalstwem. Trzeba było więc udowodnić, że materialne przedstawienie Boga jako bytu niematerialnego jest w ogóle możliwe. Byty niematerialne są bowiem z natury niepoznawalne w sposób bezpośredni przez niedoskonałego człowieka. Fakt ten nie wyklucza możliwości odtworzenia owego niematerialnego świata przy pomocy materialnych symboli. Rzeczy widzialne są bowiem obrazem, odbiciem rzeczy należących do niepoznawalnego świata idei. Ikona to nic innego jak właśnie obraz swego prawzoru istniejącego w świecie niematerialnym. Jest obrazem Boga, który poprzez Wcielenie stał się dla ludzi widzialnym w osobie Jezusa Chrystusa. Bóg - Logos przyjął wszystkie cechy człowieka, łącznie z możliwością opisania Go. Od czasu, kiedy żył między ludźmi, możliwe jest przedstawienie tego co w Bogu widzialne. Ikona uobecnia przedstawiany oryginał uczestnicząc symbolicznie w jego właściwościach. Tak więc cześć jej oddawana jest praktycznie kultem wcielonego Boga. Ikonom okazuje się szacunek i cześć (z gr. proskynesis), ale nie uwielbienie (gr. latreia), które należne jest samemu Bogu. Nie można więc kultu ikon traktować jako bałwochwalstwa. Takie poglądy zostały zaakceptowane przez sobory i stanowią podstawę prawosławnej nauki o sztuce religijnej.

Ikony są więc swego rodzaju "oknem", dzięki któremu wierni mogą oglądać Królestwo Niebieskie. Można je również porównać do pisma, księgi. I tak w orzeczeniach wspomnianego już II soboru nicejskiego czytamy: "Czy to przez kontemplację Pism, czy przez wyobrażenie ikon wspominamy wszystkie prototypy i jesteśmy wprowadzeni w ich obecność". Sformułowanie to sprecyzował sobór w 860 roku, który dodawał: "To co księga mówi nam słowami, ikona zapowiada i uobecnia przez barwę". W praktyce oznaczało to uznanie równoznaczności ikon z Pismem Świętym oraz tego, że ikona jest tym samym dla oczu, czym słowo dla uszu.

Trzymając się tego sposobu rozumowania najprościej zrozumieć istotę ikony porównując ją do księgi. W obu liczy się głównie przekazywana treść, zaś materialna forma ma znaczenie drugorzędne. Wiadomo, że kolejne wydanie książki jest w gruncie rzeczy tym samym dziełem, bez względu na formę wydania. Podobnie kopie danej ikony są w rzeczywistości tą samą ikoną. Między książką a ikoną istnieje jednak zasadnicza różnica. Zrozumienie książki wymaga od czytającego pewnego zasobu wiedzy. Ikona przemawia do odbiorcy bez takich ograniczeń. Jako swoista "księga niepiśmiennych" (Jan z Damaszku) przemawia bezpośrednio do duszy, świadomości wiernych, bez udziału rozumu. Taki sposób oddziaływania ikon nakłada na ich twórców swoiste zadania i ogromną odpowiedzialność. Aby mogły one pełnić swe funkcje, muszą być czytelne, to znaczy zgodne z zatwierdzonymi kanonami. Każde bowiem odstępstwo od nich zaciera treść ikony, co utrudnia a czasem uniemożliwia właściwy jej odbiór. **Stąd też malowanie ikon zawsze traktowane było jako święte posłannictwo stanowiące akt religijny. Zgodnie z orzeczeniami soborów artyści winni "pracować z bojaźnią Bożą, gdyż jest to sztuka Boska".** Malarze pozostawali pod nadzorem i opieką klasztorów, a często sami byli mnichami.

Zwykły malarz był w gruncie rzeczy rzemieślnikiem - kopistą, gdyż jego praca była raczej odtwarzaniem gotowych wzorów kanonicznych. **Skąd brały się owe pierwowzory, zwane ikonami kanonicznymi? Otóż tworzyli je "święci mężowie" na podstawie osobistego objawienia i stanowiły one objawioną im rzeczywistość Boską. Inną kategorię ikon kanonicznych stanowiły obrazy, którym przypisywano ponadnaturalne pochodzenie. Należały one do typu Acheiropoietos, czyli "nie malowane ludzką ręką" ("nierukotworennyje").** Klasycznym przykładem takiej ikony jest Mandylion, który powstać miał przez cudowne odbicie Chrystusa na płótnie.

Ikony uznane przez Kościół za kanoniczne stawały się z kolei pierwowzorem dla obrazów tworzonych przez zwykłych artystów. Ich zadaniem było wierne skopiowanie owej objawionej "świętemu mężowi" boskiej rzeczywistości. Ikony kanoniczne cieszyły się ogromnym autorytetem, z którego wynikało przeświadczenie, że malarz nie ma czego szukać poza nimi, bo i tak niczego doskonalszego nie znajdzie. Malowanie niezgodne z tradycją traktowano jako ciężki grzech, który narażał twórcę na wieczne potępienie.

To wszystko powoduje, że ikony tak bardzo różnią się od innych obrazów. Ich forma jest podporządkowana funkcji ikony jako łącznika między wiernymi a światem nadprzyrodzonym. Ikona istnieje po to, by uobecnić tu na ziemi boskie piękno, które czeka na wiernych w niebie.

Rozmodlony człowiek "roztapia się" w ikonie i dzięki temu może obcować z Bogiem.

Aby w pełni docenić piękno ikon i odczytać ich przesłanie, należy przekroczyć granicę, która przysłania istotę ikony i każe patrzeć na nią jedynie jak na dzieło sztuki.

Piotr Śliwiński

SWOI W AUSTRALII

Ojciec **Igor Chlabicz** "po drodze" z Australii do Kanady, gdzie miał brać udział w międzynarodowej konferencji, wylądował w Polsce. Chciał odwiedzić rodzinny Białystok.

O.Igor służy teraz w parafii w Homebush, należącej jurysdykcyjnie do Prawosławnej Cerkwi w Ameryce. W Australii mieszka półtora miliona prawosławnych wiernych. Stanowią oni około 10 proc. mieszkającej na tym kontynencie ludności. Cerkiew prawosławna jest tu trzecim co do wielkości Kościołem.

Mimo takiej ilości wiernych parafie są zazwyczaj małe, często liczące około 100 wiernych. Rozproszeni na tym kontynencie prawosławni należą do różnych jurysdykcji, narodowych Kościołów np. greckiego, serbskiego, amerykańskiego, rosyjskiego "zagranicznego". Dlatego np. jedynie w samym Sydney jest trzech prawosławnych biskupów.

Wierni zamykają się w swoich gettach językowych i narodowych. Bywa, że obok, przy sąsiedniej ulicy stoi cerkiew, ale oni jadą modlić się do oddalonej nieraz o 100 - 150 km od miejsca zamieszkania, bo chcą być wśród swoich.

- Nasza parafia liczy około 100 wiernych - mówi o.Igor. - Są wśród nich Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Serbowie. Są bardzo ofiarni i niezwykle przywiązani do Cerkwi. Nie liczą się ze swoim czasem i pracą, jeżeli chodzi o potrzeby parafii.

Językiem liturgicznym jest język starocerkiewnosłowiański. Ale w czasie chrzcin, pochówków czy ślubów używa się często języka angielskiego. Odbywają się tu także służby w święta narodowe Białorusi, np. z okazji obrony Słucka w czasie rewolucji czy święta niepodległości. Tu czci się świętych białoruskich.

Może ze względu na tak duże rozproszenie, wierni szukają ze sobą kontaktu. I znajdują go, zwłaszcza w czasie parafialnych świąt. Po liturgii idą wszyscy na wspólny obiad, na który zapraszają również swoich krewnych, przyjaciół, znajomych. W ten sposób, raz w roku, parafia "podwaja się" i "potraja".

Obiad przygotowuje "siestriczestwo". Ludzie dają wówczas ofiary na cerkiew. Dziewczynki rozprowadzają loterie. Wszelkie wygrane idą na potrzeby cerkwi. Podobnie jak dochody z przetargów. A do wystawienia na przetarg nadaje się równie dobrze tort czy babka ze świątecznego stołu. Taki tu zwyczaj. Pielęgnują go również katolicy i protestanci.

Rozproszone po ogromnym kraju nacje i religie spaja w jakiś sposób australijskie radio etniczne. Programy są w nim nadawane aż w 50 językach. Białorusini na antenie radia mają jedną godzinę tygodniowo. Rosjanie, Ukraińcy czy Polacy - po trzy godziny.

O. Igor Chlabicz w ramach radia białoruskiego zorganizował nadawanie "kutoczka" religijnego. W ten sposób docierają do wiernych kazania, informacje, muzyka cerkiewna. I już jest się bliżej siebie.

(ar)

WATYKAN W MOSKWIE?

"Rosyjski Kościół prawosławny wyraził swoją gotowość do przyjęcia delegacji Watykanu w celu przedyskutowania problemów, jakie stoją przed patriarchem moskiewskim i Kościołem katolickim" - oświadczył kardynał **E.I.Cassidy**, przewodniczący Rady Pontyfikalnej do Spraw Jedności Chrześcijan w wywiadzie udzielonym tygodnikowi włoskiemu "Il Sabato".

Kardynał Cassidy przypomniał, że papież **Jan Paweł II** wystosował drugi list do patriarchy moskiewskiego **Aleksego II**, proponując w nim wznowienie dialogu. Wiele problemów między Watykanem i Kościołem rosyjskim wynika z nieporozumień. Należy więc "prowadzić dialog i lepiej się poznać. **To co nas łączy w wierze jest dużo silniejsze od tego, co nas w tej chwili dzieli. A jedyną drogą jest dialog**" - stwierdził kardynał.

Pierwsze posłanie papieża zostało wręczone patriarsze Aleksemu II przez biskupa **F.Colasuonno**, nuncjusza apostolskiego w Moskwie w pierwszej połowie grudnia ubr. Potwierdził to metropolita smoleński **Cyryl** w wywiadzie dla katolickiego dziennika włoskiego "L'Avvenire" powstrzymując się jednak od jakiegokolwiek komentarza i dając do zrozumienia, iż posłanie miało charakter prywatny.

(am)

PARAFIE PRAWOSŁAWNE

Czarna Cerkiewna

Najwcześniejsza spotykana data, dotycząca Czarnej Cerkiewnej pochodzi z 1434 roku, czyli z czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego, będącego wówczas gospodarzem owych terenów. W monografii o Podlasiu, Czarna spotykana jest pod rokiem 1555.

Sąsiedztwo pobliskiego Grodziska, jak również badania archeologiczne otaczających kurhanów na polach mieszkańców wsi Czarna Wielka i Czarna Cerkiewna każą przypuszczać, że miejscowość ta powstała o wiele wcześniej.

Cmentarzyska (kurhany) w Czarnej Cerkiewnej składające się z kilku mniejszych i większych nasypów, znajdują się obecnie na polach kilku mieszkańców tej wioski, między innymi: A.Kobusa, Kanjuki i Repkawka. Dzisiejsza nauka datuje te kurhany na XI-XIII wiek. Potwierdzenie tej opinii znajdujemy u znawcy archeologii z XIX wieku **Pokrowskiego**, który powiada, "że przy Czarnej Cerkiewnej istnieje starożytne chrześcijańskie cmentarzysko". W odległości 1 km na północny wschód od Czarnej znajduje się pagórek o kwadratowym wyglądzie wysokości ponad 1 m - pisze o jednym z kurhanów Pokrowski. Kilka kroków od niego na zachód wznosi się niewielki nasyp, który miejscowa ludność określa jako "cerkwisko". Legenda głosi, że na tym pagórku stała ongiś cerkiew i dzwonnica. Cerkiew jak i dzwonnica rzekomo "weszła" do ziemi.

Potwierdzeniem ludowego opowiadania było odkrycie z 1886r. śladów fundamentu na miejscu cerkwiska. Podobno resztki fundamentów odkryto i na innym pagórku znajdującego się około 200 metrów od cerkwi w Czarnej Cerkiewnej.

Położenie Czarnej Cerkiewnej w pobliżu Grodziska oraz istnienie kurhanów i cmentarzysk pozwala na snucie hipotezy o bardzo wczesnym istnieniu tej miejscowości wraz ze świątynią - już nawet w XII-XIVw. Datowana z 1434r. wzmianka nie jest zapewne pierwszą.

Zachowane wiadomości o istnieniu cerkwi w Czarnej są stosunkowo bardzo późne. Zgodnie z "Klirovoj Viedo-

dokończenie na str. 26

CZARNA CERKIEWNA

dokończenie ze str. 25

mostiu" z 1892r., cerkiew wzniesiona była w 1733r. przez grafa **Ossolińskiego** , a w 1802r. gruntownie przez niego remontowana. Była ona drewniana.

Nie była pierwszą parafialną świątynią, gdyż to samo źródło wskazuje, że przy cerkwi znajdują się kopie ksiąg metrykalnych z 1712 roku. Rodzina Ossolińskich patronowała ufundowanej cerkiewce również w późniejszych czasach, w latach 1802, 1843 i 1853 dostarczała pewnych środków na przeprowadzenie remontów. Świątynia była skromna, kryta słomą.

Po przyłączeniu Kościoła unickiego do prawosławia (1839), cerkiew w Czarnej ponownie wraca zapewne do wiary swych przodków. Jednak okres unii pozostawił tu trwałe ślady. Kolejni proboszczowie do czasów I wojny światowej będą wiele wkładać pracy duszpasterskiej, celem oczyszczenia prawosławnego wyznania i zwyczajów religijnych z obcych naleciałości. Wykorzeniono zwyczaj zapustów we wtorek w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu, kiedy to zbierano się w karczmie "z kozą", tańczono i śpiewano. Zwyczajowi temu przeciwstawiano uczestnictwo od pierwszego dnia postu w pokutnych modlitwach wzruszającego kanonu św. **Andrzeja Krytskiego.** Uczono parafian modlitw widząc, jak znaczna ich część modliła się według zwyczaju odziedziczonego z czasów unii. Prawie całkowicie zapomniano mowę ojców. Czarna Cerkiewna była najdalej wysuniętą placówką, wystawioną na wpływy kolonizacji mazurskiej, posuwającej się z prawego brzegu Narwi, spod Łomży. Zwarta grupa prawosławnych wyznawców skupiona koło Grodziska i Czarnej zachowała jednak swą odrębność do dziś, o co trudno już było w okolicach Ciechanowca, Suraża czy Brańska.

Po zniesieniu pańszczyzny (1861) parafianie w Czarnej sami się troszczą o stan swej cerkwi i już w 1869r. świątynia jest pokryta gontem, a kopuła cerkwi i wieża dzwonnicy obita blachą.

Pokrowski w swojej monografii pisanej pod koniec XIX wieku odnotował, że w cerkwi w Czarnej znajdowały się dwie ikony malowane w stylu greckim - św. Anny i Bogorodzicielki, jednak w 1875r. tak zostały przemalowane, że straciły w ogóle wartość artystyczno - historyczną. Wspomniał również, że z dawnych czasów w kruchcie (pritworze) wisiał krzyż (krucyfiks) z rzeźbionym Ukrzyżowaniem Chrystusa oraz ikona Opieki (Pokrowa) M.B. na górnym miejscu w ołtarzu. Zasługiwała na uwagę duża ilość ikon ze starego ikonostasu oraz czasów unickich cerkiewne untensylia.

W latach 1870 - 1875 cerkiew czarniańska została wyposażona w 2 komplety szat kapłańskich z parczy, 2 pary chorągwi i wieńce ślubne. W trzy lata później wzbogaca się jeszcze o szaty kapłańskie i 2 chorągwie malowane na płótnie. W tym też roku przelany został jeden dzwon, za co zapłacono 145 rubli, a drugi ofiarowany przez parafianina z Czarnej Średniej, **Andrzeja Mironko.**

W 1880 r. ogrodzono murem plac wokół cerkwi, na którym do 1851r. znajdował się parafialny cmentarz. Potem został przeniesiony kilometr dalej, gdzie znajduje się do dziś.

Po przyłączeniu do prawosławia czarniańska parafia, jak wskazuje "Klirowaja Viedomost'" z 1841r., liczyła 570 wyznawców.

Do wybuchu I wojny światowej ilość wyznawców wzrosła dwukrotnie.

Parafia czarniańska obejmowała wsie: Czarna Cerkiewna, Czarna Średnia, Siemiony, Spieszyn, Koryciny, Kozłowo, Małyszczyn i Mierzynówka. Miała etat proboszcza i psalmisty. Dom parafialny był bardzo stary.

W wyniku ogłoszenia przetargu w 1885r. na budowę budynków parafialnych w Czarnej Cerkiewnej wzniesiono w 1888 r. nową murowaną plebanię, która istnieje do dziś. Cerkiew zaś z 1733 r. była w bardzo złym stanie technicznym. Nowomianowany proboszcz ks. **A.Wołkowski** w 1886 r. zwraca się z prośbą do władz o wyasygnowanie odpowiedniej sumy na wybudowanie nowej okazałej świątyni. Na razie jednak bez skutku. Skrzywione ściany, spróchniałe podwaliny i dziury w podłodze działają przygnębiająco na proboszcza i wyznawców. O wybudowaniu nowej cerkwi z własnych środków nie ma mowy. Ówczesny proboszcz odnotowuje w kronice: rok 1891 - klęska nieurodzaju, 1892 - epidemia cholery, 1893 - epidemia odry, dyfterytu i szkarlatyny. W roku 1894 - ogólny kryzys ekonomiczny i spadek cen na produkty rolne. Ogólny stan ekonomiczny miejscowej ludności nie polepsza się i w latach następnych. W 1897r. nowa klęska nieurodzaju i nowa fala głodu. Kilka rodzin zwabionych obietnicą większego przydziału ziemi wyjeżdża na Syberię w poszukiwaniu lepszego losu.

Proboszcz Wołkowski znowu odwołuje się do zwierzchnich władz, tym razem skutecznie. Po dłuższych pertraktacjach projekt nowej cerkwi w Czarnej Cerkiewnej zostaje zatwierdzony w 1899r. Budowę rozpoczęto w 1900 r. a zakończono już w 1901 r. 10 grudnia 1901r. z upoważnienia biskupa, konsekracji świątyni dokonał dziekan okręgu drohiczyńskiego, ks. **Antoni Dubiński**, proboszcz z Siemiatycz.

Powstała murowana cerkiew o pięciu kopułach, łącznie z bardzo wysoką dzwonnicą, zakończoną spiczastą wieżą. Ta piękna cerkiew, z rzadko spotykanym ikonostasem, jest wielkim pomnikiem przeszłości.

Cerkiew potrzebowała nowego wyposażenia. Jeszcze w latach 1895-97 przed budową, energiczny proboszcz i parafianie przygotowali komplet naczyń liturgicznych wartości 145 rubli. Ofiarodawcami byli **Piotr Pacholski** z Kozłowa i **Grzegorz Łaszczuk** z Korycina.

Wpłynęło wiele innych darów - m.in. proboszcza ks. **Jakuba Archangielskiego** bardzo wartościowa ikona.

W następnym roku ofiary pieniężne wpłynęły od różnych osób, za które kupiono m.in. chorągwie, ikony, srebrny podświecznik, duży dzwon.

W 1911r. bractwo cerkiewne ofiarowało szaty kapłańskie z parczy, a Piotr Pacholski ikonę św. ap. Piotra i Pawła w kiocie, malowaną na drewnie na złoconym tle za 70 rubli.

Na terenie czarniańskiej parafii istniało dobrze zorganizowane cerkiewne szkolnictwo. Oprócz *narodnogo uczyliszcza* w Czarnej Cerkiewnej, pod koniec XIX wieku powstały szkoły gramoty w Spieszynie, Korycinie, Kozłowie oraz Czarnej Średniej i Siemionach, które w 1901r. zostały przemianowane na jednoklasowe cerkiewno-parafialne.

Już przed I wojną światową coraz więcej ludzi porzuca rodzinną wioskę. W 1913r. 20 osób wyjechało na Sybe-

Po wybuchu II wojny światowej czarniańska ponownie wróciła w swoje stare granice, zaś grodziska cerkiew usamodzielniła się i przez krótki okres czasu proboszcz tytułował się administratorem grodzieńsko-czarniańskiej parafii i obsługiwał cerkiew w Ciechanowcu.

Liczba wyznawców w Czarnej wynosiła w 1941 r. 1153 osoby.

Po wojennych koszmarach i ustaniu walki podziemia terroryzującego ludność prawosławną, zmuszającego ją do opuszczania tych terenów, życie parafialne pod koniec 1947 r. powracało do normy. Wystraszona ludność powoli zaczęła wierzyć we własne siły i grupować się wokół rodzimej wiary. Mianowany w 1941r. proboszcz do Czarnej ks. **Jan Jakubiuk**, nie zawsze mógł być pewny o spokojny los swoich wyznawców i o parafialny majątek. Zniszczenia wojenne również nie wpływały korzystnie na stan cerkwi i budynków. Dopiero w latach 60. po nominacji nowego proboszcza przystąpiono do naprawy budynków.

W 1967r. ofiarowana została cerkwi chorągiew z wizerunkiem św. Trójcy i Opieki (Pokrowy) M.B. Tegoż roku został poszerzony, ogrodzony i poświęcony cmentarz. Poprzedni stary parkan, wzniesiony z kamienia w 1878r., rozebrano. Teraz powierzchnia cmentarna wynosi 0,9 ha, a wszystkich parafialnych gruntów ponad 8 ha.

Przez 20 lat (1962-1982) cerkiew w Czarnej była remontowana. Pomalowano ją na zewnątrz i wewnątrz, naprawiono przeciekający dach i kopuły oraz wieżę dzwonnicy. Dach i sufit, na skutek wieloletnich przecieków, zagrażał bezpieczeństwu odprawianych nabożeństw. Systematyczne składki parafian dały możliwość utrzymania jego w należytym stanie.

Remont dużego obiektu wykonała ogromnym wysiłkiem niewielka, jaka tu pozostała, ilość wyznawców.

Gospodarność ówczesnego proboszcza ks. **Eugeniusza Nielepińskiego** zadecydowała również o należytym stanie budynków gospodarczych i plebanii.

Po jego wyjeździe w 1984 r. do Bielska Podlaskiego, otoczył parafię troskliwą opieką młody duszpasterz ks. **Mikołaj Owsieniuk**.

Grzegorz Sosna



Cerkiew w Czarnej Cerkiewnej **Grafika Władysława Pietruka**

rię, a 30 do Ameryki. Na niektórych gospodarstwach pozostali tylko niedołężni lub starcy. Wybuch wojny zmienia sytuację diametralnie. Ludność prawosławna w większości wyjeżdża w głąb Rosji uciekając przed zbliżającym się frontem. Pozostają wyludnione wsie i opuszczone cerkwie. Fala uchodźców zaczyna powracać do rodzimych zagonów dopiero w 1918 roku.

W odrodzonym Państwie polskim na nowo organizowane są parafie, również czarniańska. Proboszczem zostaje ks. **Piotr Kuźmiuk**, który powrócił z uchodźtwa w 1919r., otrzymując w maju nominację od zarządzającego grodzieńską diecezją, biskupa **Włodzimierza**. Organizowanie życia religijnego w parafii, w skład której weszły byłe parafie, jak: Grodzisk, Ciechanowiec, Andryjanki, Żurobice i Brańsk nie było łatwe. Normalizacja życia religijno-parafialnego następuje mniej więcej w 1922 roku. Autor cerkiewnej kroniki podkreśla wysoką świadomość i przywiązanie do wiary prawosławnej swoich parafian. Dzięki temu spełzły na niczym usiłowania wywołania rozłamu w parafii przez neounitów.

Do wybuchu II wojny światowej parafia czarniańska była bardzo rozległa i obejmowała dawną parafię w Grodzisku i Ciechanowcu. Liczyła ponad 2,5 tys. wiernych.

Wedug sondażu sopockiej Pracowni Badań Socjologicznych Polacy czują się zagrożeni, spośród wszystkich sześciu sąsiadów, najbardziej przez Ukraińców (38 proc. badanych). Wśród ludzi, którzy największe zagrożenie widzą w Ukrainie, przeważają starsi, a także z wyższym wykształceniem. Najmniejsze zagrożenie, według badanych, grozi Polakom ze strony Czechosłowacji i Białorusi.

Podwójny numer "Literatury na Świecie" (8-9/91) został w połowie poświęcony literaturze białoruskiej. Na 273 stronach miesięcznika publikują swoje utwory starsi i młodsi twórcy białoruscy. Ze znanych pisarzy - **Maksym Tank, Wasyl Bakau, Aleś Adamowicz, Rygor Baradulin,** z młodszych - **Wasil Makarewicz, Hienadź Paszkou, Iwan Ptasznikau, Aleś Razanau, Michaś Rudkouski.** Bardzo interesujące szkice **Borysa Saczanki** o tajemnicy śmierci **Janki Kupały** i **Alesia Bielackaho** o generale **Stanisławie Bułak-Bałachowiczu.** Z rzeczy archiwalnych "Białoruskie postulaty polityczne" pióra **Bronisława Taraszkiewicza** drukowane jedyny raz w "Przymierzu" - 15 sierpnia 1920 roku.

Na drugim kongresie Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego dokonano oceny prawie dwuletniej działalności tej partii oraz wybrano jej Radę Główną. Przewodniczącym rady został **Oleg Łatyszonek.**

Reporter "Kuriera Podlaskiego" na tropie niebezpieczeństwa na Wschodzie: "Żeby nie wyszło na to, że w Bobrownikach przebywają albo nietutejsi albo bezzębni wprosiłem się do jednego z domostw położonych najbliżej granicznej rzeki.

- A co zrobicie jak Rosjanie tu przyjdą?

- Siedzieliby w chałupie, a gdzie tu panie uciekać - odpowiedziała staruszka". Warto zauważyć, że Polska w tych okolicach graniczy z Białorusią, która nigdy na Polskę nie napadła. Ale redaktorzy z "KP", tradycyjnie, nie uznają takiej nacji, jak Białorusini.

Jerzy Giedroyć, redaktor "Kultury" paryskiej: "Jeśli chodzi o Białoruś, jest to dla nas splot zagadnień nie tylko historycznych, ale narodowościowych i religijnych tak wielkiej wagi, że tego nie możemy bagatelizować. Zresztą te rzeczy są bardzo trudne i ze względu na to, że mamy bardzo liczną mniejszość białoruską w Posce, a z drugiej strony, że jest to naród, którego rusyfikacja posunęła się niesłychanie daleko".

Turyści z byłych republik radzieckich masowo przywożą do Polski ikony. Najwięcej ikon pochodzi z Ukrainy i Rosji. Giełdowi koneserzy twierdzą, że ikony są dziś bardzo tanie. Piękną i starą ikonę można kupić już za 2 mln złotych. Mniejsze lub trochę zniszczone - nawet za kilkaset złotych. Wielu handlarzy sprzedaje też współczesne próbki ikon.

Pracownicy straży granicznej na Okęciu, obok najczęściej przemycanych dolarów, ujawniają częsty wywóz (nielegalny) z Polski ikon. Od początku roku zatrzymano ich czterdzieści. Ulubione przez przemytników kierunki to Francja i Włochy.

Dyrekcja puńskiego liceum złożyła w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Suwałkach wniosek o nadanie szkole imienia 2 marca. To data odzyskania przez Litwę niepodległości. Litwini wnioskowali również o tablicę z dwujęzyczną nazwą i dwujęzyczność napisów na sztandarze szkolnym. Otrzymali odpowiedź z Biura Prawnego URM. Okazało się, że według polskiego prawa dwujęzyczność nazw nie jest możliwa.

Kilku posłów skierowało wniosek do rządu, aby "uruchomić zaplombowane odwierty ropy naftowej i gazu ziemnego", które zostały zablokowane przez władze PRL na polecenie dawnego RWPG. Informację tę powtórzyły gazety i TV. "- Takie odwierty nie istnieją. To zwyczajna plotka" - powiedziano w dyrekcji przedsiębiorstwa Polskie Górnictwo Nafty i Gazu. "- Nie było przypadku blokowania wydobycia ropy i gazu na naszych wschodnich terenach" - oznajmiono w Sanockich Zakładach Kopalnictwa i Gazu. Jedyny przypadek przymusowego wstrzymania wydobycia zdarzył się w 1965 r. w rejonie Przemyśla. Podczas drążenia szybu doszło do jego skrzywienia o 42 stopnie - szyb znalazł się po drugiej stronie granicy. Zgodnie z prawem międzynarodowym prace przerwano.

Andrzej Miłkowski, jeden z liderów "Solidarności Pracy", w wywiadzie dla "Tygodnika Popularnego": "Do tej pory eksportowaliśmy rewolucję i płaciliśmy swoją działkę według rozdzielnika w Moskwie. Teraz zmienił się tylko ośrodek decyzyjny. Na Rzym... Ale my suwerenności nie mamy, zaś płacić za eksport ewangelizacji będziemy".

"Gazeta Wyborcza" poświęciła cykl artykułów, pod wzniosłym hasłem z "Dziadów" Mickiewicza: "Jeśli o nich zapomnę, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie", dotyczących możliwości przesiedlenia się Polaków z obszaru byłego Związku Radzieckiego do kraju ojców i dziadów. Do ambasady w Moskwie zgłasza się wielu chętnych na wyjazd. Pracownik konsulatu **Krzysztof Sawicki** opowiada o jednej z licznych kobiet, chcących natychmiast wyemigrować: przekonywała mnie, że w Polsce buduje się specjalne osiedle dla Polaków ze Wschodu. Jest tam kapitalizm, pięknie, kolorowo i dostatnio. Pracownik konsulatu, lepiej poinformowany odpowiedział: "... ja sam nie mam w Polsce mieszkania i nie wiadomo, kiedy je zdobędę. W kraju mamy kilka milionów bezrobotnych". Kobieta nie uwierzyła.

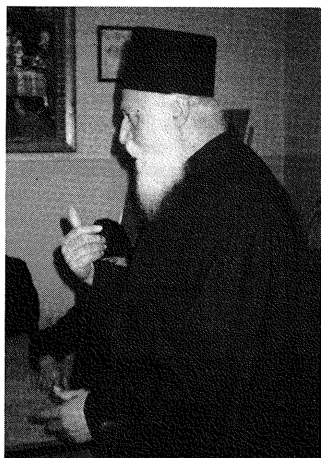
W ciągu trzynastu lat swego pontyfikatu w Kościele rzymskokatolickim **Jan Paweł II** przewodniczył już 23 uroczystościom kanonizacyjnym i 70 beatyfikacyjnym. Często były to kanonizacje i beatyfikacje zbiorowe - dało to w sumie 262 nowych świętych i 369 beatyfikowanych.

Od 1983 roku procesy kanonizacyjne zostały przyspieszone, biurokratyczne formalności zredukowane. "Adwokat diabła" utracił swe inkwizytorskie uprawnienia. Liczbę wymaganych cudów poddanych "medycznej weryfikacji" zmniejszono, a dzisiaj w Watykanie mówi się raczej o zwykłych "manifestacjach" świętości.

Archeolodzy odkryli grób **Kajfasza,** arcykapłana, który oddał Jezusa w ręce **Piłata.** Szczątki Kajfasza odkryto w jednym z jerozolimskich parków, w pobliżu wzgórza Złej Rady.

Spoczywały wewnątrz bogato zdobionej rodzinnej krypty.

Zwierzchnicy Kościołów chrześcijanskich Ziemi Świętej wydali wspólne oświadczenie, w którym wskazali na problemy utrudniające pokojowe współżycie w tym rejonie świata. Dokument wymienia m.in.: zajęcie przez żydowskich osiedleńców domów arabskich w dzienicy Jerozolimy, okupację prawosławnego Hospicjum św. **Jana**, represje wobec cywilnej ludności palestyńskiej, ograniczenie dostępu w czasie Świąt Bożego Narodzenia do chrześcijańskich miejsc Świętych, akty wandalizmu wobec zabytków chrześcijańskich w Jerozlimie.



MNICH Z GRECJI W BIAŁYMSTOKU

W pierwszych dniach marca przebywał w Białymstoku przełożony klasztoru w Paraklita k. Pireusu (w Grecji), ks. archimandryta **Tymoteusz**.

Gość z Grecji złożył wizytę ks. arcybiskupowi **Sawie**, odwiedził klasztor w Supraślu oraz spotkał się z młodzieżą z Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Ciepło przyjęty przez licznie przybyłą na spotkanie młodzież o. Tymoteusz długo opowiadał o życiu prawosławnej Grecji, po czym w bardzo przekonywujący sposób odpowiadał na liczne pytania nurtujące młodych ludzi.

Fot. i tekst **Jarosław Charkiewicz**

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO NA ŚWIECIE

Francja

Prawosławni z Francji postanowili zorganizować pomoc żywnościową dla Rosjan. Administracja arcybiskupstwa prawosławnego we Francji i Europie Zachodniej podjęła się przeprowadzenia zbiórki pieniędzy na ten cel. "Docierają do nas coraz bardziej alarmujące wieści dotyczące sytuacji ekonomicznej w byłym ZSRR; eksperci nie wykluczają wystąpienia głodu" - stwierdzają w posłaniu z 8 grudnia o. **B.Bobrinskoy**, **C.Elchaninov** i matka **Teodozja**, przełożona monasteru w Bussy. "Wielu spośród nas usiłuje zrobić coś, by pomóc mieszkańcom tego nieszczęśliwego kraju" - podkreślają.

Zgromadzone środki zostaną przeznaczone na zakup podstawowych artykułów żywnościowych takich, jak mąka, cukier, olej, ryż. Konwój ciężarówek poprowadzą szoferzy ochotnicy. Pomoc żywnościowa zostanie przeznaczona dla parafii Moskwy i St. Petersburga.

Z inicjatywy **T.Siolkovicz** kilka prawosławnych wspólnot przeprowadziło podobną akcję także w ubiegłym roku.

***

Instytut Teologii Prawosławnej w Paryżu, który od 65 lat był jedyną placówką w Europie Zach. zapewniającą kompleksowe studia z zakresu prawosławnej teologii, wkrótce może zamknąć swoje podwoje. Uczelnia boryka się bowiem z tak poważnymi kłopotami finansowymi, że dalsze je istnienie jest poważnie zagrożone.

Instytut nie otrzymuje subwencji rządowych. Źródłem utrzymania uczelni są zapisy testamentowe, środki finansowe przekazywane przez ŚRK, a także wpłaty członków "Stowarzyszenia na rzecz utrzymania Instytutu Teologii Prawosławnej" (AMEITO). Oprócz tego 15 studentów otrzymuje stypendia ufundowane bądź to przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, bądź to przez organizacje prawosławne, protestnackie i katolickie. Od początku bieżącego roku akademickiego, po części w związku z dużym napływem studentów z Europy Wschodniej, którzy nie korzystają z żadnej pomocy z zewnątrz, miesięczny deficyt Instytutu wynosi około 50 tys. franków francuskich.

Suma ta jest obecnie pobierana z funduszu rezerwowego AMEITO, który topnieje w byskawicznym tempie. Jeśli nie zostaną znalezione nowe źródła finansowania, fundusz rezerwowy zostanie wyczerpany w końcu tego roku.

"Instytut św. Sergiusza jest ośrodkiem kultury religijnej nie mającym swego odpowiednika w Europie, bardzo znanym w środowisku erudytów, lecz być może niedostatecznie poza nim (...) Wszyscy prawosławni, niezależnie od swej narodowości, powinni być z niego dumni, ale także czuć się odpowiedzialnymi za losy tej placówki" stwierdził **K.Andronikof**, dziekan Instytutu.

Obecnie 520 członków AMEITO, wpłacając miesięcznie po 150 FF, zapewnia połowę dochodów uczelni. Aby Instytut mógł spokojnie funkcjonować grono jego przyjaciół sponsorów powinno powiększyć się o 500 osób. "Liczymy na solidarność ze strony wszystkich chrześcijan Europy" oświadczył O.Clement, profesor Instytutu i wiceprzewodniczący AMEITO.

Instytut św. Sergiusza, założony w 1925 r. przez wybitnych rosyjskich teologów emigracyjnych, przyczynił się w dużym stopniu do odnowy szkolnictwa teologicznego w Kościele prawosławnym. Mury tej placówki opuściło ponad 300 duchownych, 20 biskupów (wśród nich patriarcha antiocheński **Ignacy IV**), liczni teologowie laiccy i katecheci, którzy służą prawosławiu w czterech stronach świata.

Po II wojnie światowej Instytut stał się uczelnią międzynarodową. Od 1960 r. wykłady odbywają się w języku francuskim. Obecnie studiuje w nim 52 studentów z Francji, Rosji, Serbii, Grecji, Polski, Rumunii, Bułgarii, Libanu, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Finlandii, Zairu, Etiopii, Indonezji i Japonii. Liczba studentów zaocznych różnych konfesji sięga 400 osób.

Jugosławia

Patriarcha **Paweł I**, zwierzchnik Serbskiego Kościoła Prawosławnego pragnie spotkać się z papieżem **Janem Pawłem II**, aby omówić stosunki między Kościołem prawosławnym i katolickim w Chorwacji. W wywiadzie opublikowanym przez katolicki dzien-

nik włoski "Il Sabato" patriarcha serbski stwierdzi, że Watykan ma jednostronny punkt widzenia na wojnę domową w Jugosławii, "tragiczną wojnę między dwoma chrześcijańskimi narodami".

Zwierzchnik Serbskiego Kościoła Prawosławnego przyznaje, że Słowenia i Chorwacja mają prawo opuścić Federację. Ma jednak wątpliwości, czy decyzja rządu z Zagrzebia o zintegrowaniu ludności serbskiej żyjącej w Chorwacji, w jej granicach ustalonych administracyjnie przez reżim **Tito**, została podjęta demokratycznie. "W obecnym konflikcie - dodaje patriarcha - biskupi i duchowieństwo obydwu stron, którzy dotychczas mniej lub bardziej wyraźnie opowiadali się za rozwiązaniem militarnym, coraz częściej angażują się na rzecz pojednania".

Patriarcha Paweł I przypomniał, że kilka Kościołów prawosławnych zarzuca Watykanowi, iż "popiera on agresywne poczynania unitów oraz uprawia prozelityzm wśród ludności prawosławnej". Te właśnie zarzuty spowodowały, że Kościół serbski, podobnie jak inne Kościoły prawosławne, odmówił uczestnictwa w Synodzie Biskupów katolickich na temat Europy, co nie oznacza, że nie chce ustanowić więzi z Kościołem rzymskim.

***

22 grudnia ubr. kilka tysięcy osób ze świecami w ręku zgromadziło się wewnątrz i na zewnątrz cerkwi św. Marka w Belgradzie, by pomodlić się o pokój. Odprawiono nabożeństwo żałobne za dusze ofiar tej wojny. Chociaż władze nie wyraziły zgody na manifestację na rzecz pokoju, organizatorzy zdołali rozdać ulotki przeciwko wojnie. Odczytano też deklarację, w której wojnę w Chorwacji nazwano "niebezpieczeństwem dla całego świata".

W deklaracji stwierdza się, że winę za rozpętanie i prowadzenie wojny ponosi dowództwo armii oraz siły nacjonalistyczne Republik. Podkreśla się przy tym, że armię feudalną podtrzymują nacjonaliści serbscy. Autorzy deklaracji zwracają uwagę na przymusową rekrutację do wojska. "Demokratyczna Serbia" musi wyzwolić się od armii działającej na podłożu polityczno-ideologicznym, stwierdza się w odezwie. Zgromadzeni manifestanci żądali przeprowadzenia referendum, które ujawniłoby prawdziwą opinię ludności na temat wojny.

Patriarcha serbski Paweł I wystosował do obydwu zwaśnionych stron apel o pokój. Żąda w nim, aby wszelkie problemy dzielące Serbów i Chorwatów zostały rozwiązane na drodze dialogu, ujawnia też okrucieństwo tej wojny. Stwierdza, że wszyscy ponoszą odpowiedzialność za konflikt, ale jedynie "Bóg, w swojej sprawiedliwości i mocy, może osądzić i powiedzieć, na kim spoczywa mniejsza lub większa wina". Patriarcha wzywa do modlitwy, która rozjaśniłaby umysły osób decydujących o pokoju i wojnie.

***

Synod Macedońskiego Kościoła Prawosławnego nie przyjął dymisji arcybiskupa Ochrydu **Gabriela**. 80-letni hierarcha jest zwierzchnikiem tego Kościoła.

Oficjalną przyczyną dymisji jest stan zdrowia arcybiskupa Gabriela. Obserwatorzy zauważają jednak, że miała ona miejsce w czasie nasilenia się nieporozumień co do statusu kanonicznego Kościoła macedońskiego i jego związków z Kościołem macierzystym.

W istocie, od pewnego czasu podejmowano próby uregulowania stosunków z patriarchatem Serbii i tym samym przerwania izolacji Kościoła macedońskiego w świecie prawosławnym. Inicjatorzy tych zabiegów pragnęli uzyskać zgodę Kościoła serbskiego na autonomię swoich diecezji. Dwaj młodzi macedońscy biskupi, 45-letni metropolita Prespa, **Piotr** i 40-letni metropolita **Tymoteusz**, biskup macedońskiej diecezji Australii, nawiązali już osobiste kontakty z Belgradem, bez zgody arcybiskupa Gabriela, który, podtrzymywany przez część duchowieństwa, pragnie utrzymać autokefalię.

Oprócz tego konfliktu doszło do innego nieporozumienia, tym razem z rządem Macedonii, który opowiedział się na rzecz autokefalii. Władze cywilne wywierają nacisk na arcybiskupa Gabriela, aby diecezje parafii macedońskich za granicą, zwłaszcza te w USA i Kanadzie, powierzył biskupom proponowanym przez rząd. Wobec zaistniałych sprzeczności, arcybiskup Gabriel wolał się wycofać.

Kościół prawosławny Macedonii zerwał więzi kanoniczne z serbskim Kościołem prawosłanwym w 1967 r. i ogłosił autokefalię. Ta decyzja miała umocnić narodową tożsamość i służyć interesom polityki zagranicznej republiki Macedonii. Do chwili obecnej autokefalia nie została uznana przez żaden lokalny Kościół prawosławny.

Rosja

"Biuletyn Informacyjny" Departamentu Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego zamieścił na swych łamach dane dotyczące sytuacji rosyjskiego Kościoła prawosławnego w 1991 r. Dowodzą one z jednej strony stale zwiększającej się liczby parafii, monasterów i szkół teologicznych, z drugiej zaś odzwierciedlają poważne trudności Kościoła w zakresie kształcenia duchowieństwa, którego liczba jest daleko niewystarczająca w stosunku do potrzeb.

Według najnowszych badań socjologicznych liczba prawosławnych w byłym ZSRR wynosi około 85 mln, co stanowi 30 proc. ludności. 93 diecezje rosyjskiego Kościoła prawosławnego liczą około 12 tys. parafii. Liczby te nie świadczą bynajmniej o zahamowaniu procesu otwierania nowych miejsc kultu. Mały wzrost spowodowany jest zwrotem ponad 1600 parafii unitom na Ukrainie Zachodniej oraz przejściem 1100 ukraińskich parafii do jurysdykcji Autokefalicznego Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

Obserwatorzy podkreślają, że nowa sytuacja polityczna (po obaleniu próby puczu) przyśpieszyła proces zwrotu cerkwi. Władze Moskwy np. postanowiły zwrócić wszystkie cerkwie wiernym.

Kościół rosyjski posiada 121 monasterów, z czego 8 znajduje się w samej Moskwie i jej najbliższych okolicach. Liczba szkół teologicznych wzrosła do 27 (2 akademie, 8 seminariów, 12 cerkiewnych szkół średnich, 4 szkoły dla dyrygentów chórów i 1 szkoła ikonograficzna). Diecezja moskiewska ma zamiar otworzyć jeszcze drugie seminarium w Nogińsku. Rozważane jest także ponowne otwarcie Akademii Teologicznej w Kijowie.

Spośród 108 biskupów (90 diecezjalnych i 18 pomocniczych) 52 zostało

wyświęconych w ciągu ostatnich 5 lat. Liczbę duchownych szacuje się na około 10 tys. Jest ona więc daleko niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Pracownicy patriarchatu oceniają, że w 20 parafiach na 100, nabożeństwa odprawiane są okazjonalnie. Organizowanie parafii i przygotowanie duchowieństwa są dzisiaj głównym problemem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Rumunia

W przeddzień referendum z 1 grudnia ubr., które miało zatwierdzić niepodległość Ukrainy, patriarcha **Teoktyst** zwierzchnik rumuńskiego Kościoła prawosławnego przypomniał o losie rumuńskiej ludności w tej republice. Miał on na myśli 134 tys. Rumunów mieszkajacych w Bukowinie płn. i płd. Besarabii, które zostały przyłączone do Ukrainy w 1939 r. na mocy porozumienia **Ribbentrop - Mołotow**.

W apelu z 19 listopada, patriarcha Teoktyst prosi władze rumuńskie o zainteresowanie opinii publicznej nieprawnie odebranym terytorium. "Teraz, gdy nadeszła wolność i wszystkie narody Europy Wschodniej potwierdzają swoją niezależność i swoje prawo do samostanowienia, apelujemy do prezydenta, rządu i parlamentu Rumunii, aby, zgodnie z wolą narodu i wyborców, powiadomił opinię publiczną o nieprawnie zajętych ziemiach i rozpoczął możliwie szybko pokojowy dialog z rządem Ukrainy, by ten błąd historii naprawić".

29 listopada patriarcha powtórzył apel w posłaniu do zwierzchników autokefalicznych Kościołów prawosławnych oraz do Światowej Rady Kościołów, prosząc o szybką interwencję.

Obserwatorzy odnotowali, że patriarcha Teoktyst nie uczynił najmniejszej wzmianki odnośnie Mołdawii, która także w 1939 r. została zajęta przez ZSRR, a obecnie ogłosiła swą niepodległość. Jak wiadomo, przywódcy Mołdawii nie opowiedzieli się za przyłączeniem do Rumunii, chociaż patriarcha Teoktyst w sierpniu 1990 r. wezwał ich do tego. Rząd rumuński ze swej strony uznał niezależność Mołdawii i Ukrainy.

USA

W dniach od 8 do 17 listopada patriarcha moskiewski **Aleksy II**, zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, przebywał z oficjalną wizytą w USA. Hierarcha spotkał się z prawosławnymi biskupami Ameryki, duchowieństwem i wiernymi, odbył też szereg rozmów z osobistościami politycznymi oraz przedstawicielami organizacji charytatywnych i filantropijnych.

Patriarcha witany był w USA wręcz entuzjastycznie. Wizyta ta pozwoliła zebrać fundusze, które sfinansują pomoc żywnościową i medyczną dla Rosji. Rosyjski Kościół Prawosławny, jak podkreślił patriarcha Aleksy II, jest jedyną instytucją, która poprzez sieć swoich parafii może zapewnić rzeczywistą dystrybucję pomocy humanitarnej w całym byłym ZSRR. Zgromadzone fundusze pochodzą głównie z Kościoła episkopalnego, Kościoła metodystów, Narodowej Rady Kościołów oraz archidiecezji patriarchatu ekumenicznego w Ameryce.

W czasie wystąpień patriarcha podkreślił, że życie religijne w Rosji będzie zorganizowane w sposób pluralistyczny i że jego Kościół nie dąży do narzucenia "monopolu". Patriarcha zwrócił uwagę na prozelityzm Kościoła katolickiego i niektórych Kościołów ewangelickich, które nie uwzględniają obecności Kościoła prawosławnego. Kilkakrotnie hierarcha potępił powrót antysemityzmu w swoim kraju oraz wszelkie formy nacjonalizmu. "Kościół prawosławny powinien pomóc swemu narodowi w przezwyciężeniu tego zła, podobnie jak tendencji separatystycznych, wrogości między narodami i szowinistycznego egoizmu" - oświadczył patriarcha.

W czasie pobytu w USA hierarcha odprawił trzy liturgie eucharystyczne: 9 listopada w katedrze św. **Mikołaja** w Nowym Jorku, 10 listopada w monasterze św. **Tichona** w South Canaan (Pensylwania) i 17 listopada w katedrze św. **Mikołaja** w Waszyngtonie. Podczas wizyty w monasterze św. Tichona patriarcha Aleksy II wręczył wspólnocie relikwie św. **Sergiusza Sarowskiego** i św. **Tichona Zadońskiego**.

11 listopada w Crestwood hierarcha przewodniczył uroczystej sesji w Instytucie św. **Włodzimierza**, w czasie której wręczono mu tytuł doktora honoris causa. Ten sam tytuł otrzymał w seminarium św. Tichona i w Instytucie Teologicznym Kościoła episkopalnego w Nowym Jorku.

13 listopada patriarcha Aleksy II został przyjęty przez arcybiskupa **Iakovosa**, zwierzchnika archidiecezji greckiej Ameryki. Patriarcha zwiedził także centrum antiocheńskie w Pensylwanii. Odbył spotkania z członkami emigracji rosyjskiej w USA, w tym także z duchowieństwem i laikami Kościoła Rosyjskiego poza Granicami, który w 1927 roku zerwał kanoniczne więzi z patriarchatem moskiewskim. Przedyskutowano możliwości wspólnych działań zmierzających do przezwyciężenia dawnych podziałów.

Wizyta patriarchy Aleksego II miała również aspekt polityczny. W Nowym Jorku hierarcha spotkał się z Sekretarzem Generalnym ONZ, **Javierem Perez de Cueliarem**. W Waszyngtonie został przyjęty na prywatnej audiencji przez prezydenta USA **George'a Busha**.

Spotkał się także z członkami Kongresu i Senatu, udzielił wielu wywiadów prasie.

Na podstawie materiałów "Service Orthodox Press"
opracowała **Ałła Matreńczyk**

Foto na okładce: Adam Bujak, album "Ruś - tysiąc lat chrześcijaństwa".

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" s.c. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.
Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Redakcja techniczna Władysław Pietruk. Skład komputerowy Halina Oświecińska.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

WITAJ DRABINO, PO KTÓREJ SAM BÓG Z NIEBA ZSTĄPIŁ, ten werset jest prawidłowym rozwiązaniem krzyżówki maratonu nr 2.

Nagrodę "Myśli o ikonie" o. **G. Kruga** wylosowali: **Halina Kojło** z Zabłudowa, **Jan Kossowski** z Legnicy i **Anna Kozioł** z Gródka.

WSZECHNICA MYŚLI PRAWOSŁAWNEJ PROPONUJE:

- 7 kwietnia wykład dr **Eugeniusza Kudzieli** "Seteriologiczna rola twórczości w ujęciu o. Sergiusza Bułhakowa",
- 12 maja mgr **Adam Sawicki** przedstawi temat "Bóg Starego Testamentu w myśli teologicznej Lwa Szestowa"
- 26 maja prof. dr hab. **Michał Małofiejew** przybliży eklezjologię o. Pawła Floreńskiego.

NAJBLIŻSZY NUMER JUŻ WIELKANOCNY!

* Jeśli kto pobożny i miłujący Boga - niech nasyci się tym dobrym i promiennym świętem - od słów św. **Jana Teologa** na Dzień Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczniemy lekturę świątecznego numeru.

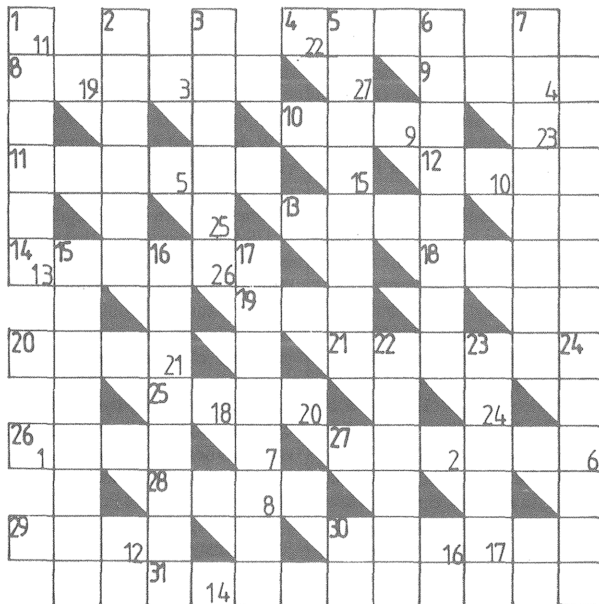
* "Jak kwiaty na wiosnę" - to tytuł wywiadu, jaki przeprowadziliśmy z aystentem Sekretarza Generalnego "Syndesmosu" **Alexandrem Belopopskim** z Paryża.

* "Przyjechali awtami, przywieźli drabiny, jak strażackie, haki, no i karabiny maszynowe. Mówią, że cerkwu naszu mają rozkaz rozwalić. Panie, czy to może być?! (...) Jakże to mogłoby być? (...) Policja...? Gwałtem burzyć...? Jakże to...?! - jest to fragment wstrząsającego reportażu pisanego przez Polaka ziemianina, bezpośredniego świadka burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie w 1937 r. Reportaż został zamieszczony w londyńskiej gazecie.

* "Wymuszona polemika", czyli głos **Antoniego Mironowicza**, autora książki "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku". Kto wymusił polemikę? No właśnie?

* *i wiele innych równie interesujących artykułów.*

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Nr 3



POZIOMO:

4) pole leżące odłogiem,
8) miasto w ziemi Beniamina w pobliżu Jerozolimy, zamieszkałe przez Lewitów. Stąd pochodzi prorok Jeremiasz,
9) imię naszego praojca,
10) trop,
11) cesarz rzymski (53-117), który jako jedyny spośród cesarzy rzymskich otrzymał tytuł Optimus (najlepszy),
12) czynność rolnika przed siewem,
13) drzewo liściaste,
14) święto obchodzone przez Izraelitów na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej,
18) przez jej ucho łatwiej jest przejść wielbłądowi niż bogatemu trafić do Królestwa Niebieskiego - mówił Jezus,
19) pierwsze miejsce pobytu pierwszego człowieka,
20) herbata paragwajska,
21) tu zatrzymała się arka Noego,
25) umył je Chrystus swoim uczniom,
26) skojarz z opierunkiem,
27) leń, nicpoń,
28) prorokini, obecna w świątyni jerozolimskiej w czasie ofiarowania Jezusa,
29) syn Jakuba i niewolnicy Zilpy, ojciec jednego z plemion izraelskich,
30) kolczaste drzewo lub krzew tropikalny Afryki i Australii. W Polsce błędnie nazwę tę przypisuje się dla robinii,
31) znamię czasu,

PIONOWO:

1) "... Walecznych" - oddział 600 doborowych żołnierzy Dawida,
2) wyrób ceramiczny z wypalonej gliny,
3) lewita, który nie chciał uznawać władzy Mojżesza,
5) kraina historyczna w płn. Palestynie, kolebka chrześcijaństwa, tu w miasteczku Nazaret wzrastał Jezus,
6) dzień modłów za zmarłych w pierwszym tygodniu po Wielkiej Nocy,
7) ptak określany jako zwiastun,
15) towarzysz biblijnego proroka Daniela w czasie niewoli babilońskiej zwany również Sydrachem,
16) nekropolia,
17) kraina historyczna w Hiszpanii, główne miasto Saragossa,
22) córka Betuela, żona Jakuba,
23) byli nimi apostołowie Andrzej, Piotr, Jakub i Jan,
24) stan w USA,

Po odgadnięciu wyrazów krzyżówki, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 27 utworzą rozwiązanie zadania, które należy przesłać na adres redakcji.

Wśród prawidłowych rozwiązań będą rozlosowane nagrody książkowe.

KUPON KONKURSOWY NR 3